Nr 113 Piątek 30 kwietnia (13 maja) 1910 r. Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1612

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju 1 — mies. 3.— kwart. 6.— pół rocz. 12.— rocz.
Za granicą 1.50 4.50 9.— 18
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce i rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

POSŁOWIE POLSCY a szkoły dla „obcoplemieńców".

—:—

Sprawa szkół dla „obcoplemieńców" — pisze „Goniec wileński"—i jej przebieg w komisyi Dumy Państwowej były przedstawione bardzo szczegółowo w listach petersburskich korespondentów pism polskich. W społeczeństwie też polskiem zachowanie się posłów naszych nie budziło żadnych wątpliwości. Inaczej się jednak stało w prasie litewskiej. Nie śledziła ona widocznie przebiegu sprawy i, mylnie przez kogoś poinformowana, wystąpiła z artykułami, przedstawiającymi rzecz tak, jak gdyby posłowie polscy sprzeciwiali się przyznaniu litwinom i łotyszom prawa pobierania nauki w ich języku ojczystym.

Między innemi gazeta „Lietuvos Zinios" w Nr. 24 zamieściła artykuł p. t. „To już nie tamci polacy". Zaczyna się on od słów następujących:

„Gdy na jednem z ostatnich posiedzeń rady komisyi oświatowej Dumy Państwowej A. Bułat zażądał, ażeby w gub. kowieńskiej, wileńskiej, witebskiej i grodzieńskiej, gdzie zamieszkują litwini i łotysze, zostało im też dozwolone uczyć się w mowie przyrodzonej w szkołach ludowych, wówczas polacy, przy powtórnem roztrząsaniu tego wniosku, głosowali razem ze wszystkimi posłami prawicowymi przeciw temu, aby litwini oraz inne narodowości w gub. kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej posiadali swój język przyrodzony w szkołach ludowych.

„Z jakiem uczuciem cała Litwa wieść ową spotkała — nie trudno sobie uprzytomnić!"

W zakończeniu zaś artykułu czytamy, co następuje:

„Nie! My, litwini, widzimy jasno, że nie są to ci polacy, co takimi głośnymi, w całym świecie echo budzącymi, protestami bronili dusze swych dziatek przed obcym gwałtem! Nie, to nie ci, których imię od wieków zasłynęło jako obrońców wolności przed zamachami wszelkich ciemiężycieli!

„Nie ci, których kości na polach Wiednia, Francyi, Włoch, Ameryki spoczywają wyblakłe, a których pamięć dopotąd będzie czczoną, dopokąd nie zgaśnie w piersi ludzkiej płomień prawdy (sprawiedliwości).

„Nie, to nie ci, na których ducha narodowego straży stoją geniusze Mickiewiczów, Słowackich, Krasińskich!

„Nie! My, litwini, istotnie wiemy, że to nie oni (ci). Oni bowiem takimi czynami nie kalaliby siebie i przez ucisk innych narodów w błocie nie szargaliby tego drogiego sztandaru, który najwznioślejsze duchy Polski utkały ze swych walk, cierpień i zapału.

„Tak, my, litwini, wiemy o tem, lecz w imię braterstwa ludów, do którego nie przestaniemy dążyć, domagamy się (również), ażeby i naród polski postępki tych swoich przedstawicieli nazwał po imieniu tak, jak na to w zupełności sobie zasłużyli"!

Artykuły lub notatki treści podobnej, choć nie w tak podniosłym tonie trzymane, ukazały się też w innych pismach litewskich.

W odpowiedzi na te artykuły „Goniec Wileński" zasięgnął informacyi od ks. posła Maciejewicza, który brał udział w pracach komisyi.

Artykuł ks. Maciejewicza przytaczamy w całości:

„W Nr. 24 „Lietuvos Zinios" znajduję artykuł o działalności posłów polskich w komisyi oświatowej w Dumie. Ponieważ ów artykuł od początku do końca wykazuje grubą nieświadomość tego, co się działo i dzieje w komisyi dumskiej, ponieważ podkopać może wiarę w dobrą wolę polaków dla braci litwinów, przeto za obowiązek sobie poczytuję prosić redakcyę „Gońca" o wydrukowanie moich uwag o komisyi oświatowej i jej stosunku do „szkoły dla inorodców".

Wzmiankowana gazeta litewska w artykule swym powiada. „Polacy głosowali razem ze wszystkimi posłami prawicowymi przeciw temu, ażeby litwini oraz inne narodowości w gub. kowieńskiej, wileńskiej i grodzieńskiej posiadali swój język przyrodzony w szkołach ludowych".

A dalej dodaje: „Z jakiem uczuciem Litwa cała wieść ową spotkała, nie trudno sobie uprzytomnić".

Sądzę, że nietylko Litwa cała, lecz Ruś i Korona — wszystkie słowem składowe części dawnej Rzeczypospolitej, wszyscy przedewszystkiem polacy, a najbardziej wszyscy wyborcy nasi powinni się byli oburzyć na tę robotę posłów swoich, a to dlatego, że nietylko litwini i inne narodowości zamieszkują te nasze gubernie litewskie, lecz oprócz braci naszych, którzy gwałtem chcą od nas się oddzielić kopcami granicznymi, mieszkamy tam też i my, uznający siebie za polaków, a więc głosując, jak zaznacza gazeta, „przeciwko litwinom oraz innym narodowościom", głosowalibyśmy i przeciwko sobie. Czy to możebne?

Przypuszczam, że największy nasz wróg nie powie, że chcieliśmy działać na szkodę własnego narodu. Więc cóż wywołało te alarmy w prasie litewskiej?

Odpowiem otwarcie: nieobecność posła Bułata w tak ważnej chwili na posiedzeniu komisyi. Bo, gdyby ten jedyny poseł litewski był obecny na sali, musiałby on w imię prawdy i sprawiedliwości, widząc, jak się sprawy toczyły, zaprotestować przeciwko fałszom, głoszonym przez korespondentów do pism litewskich.

Sprawa zaś sama przedstawiała się w sposób następujący. Od lat 3 wojujemy w komisyi oświatowej z obojętnością rosyan dla spraw szkoły nierosyjskiej. Dzięki tylko usilnym zabiegom posła m. Łodzi, Rządа, i mahometanina—Jenikejewa, udało się powołać do życia w drugim roku pracy naszej podkomisyę z 12 osób, która miała opracować dodatkowe paragrafy prawa dla szkół, jak je nazywano — „inorodczeskich". Praca była nie łatwa wobec nastroju prawicy i lęku październikowców, nic też tam nie uzyskano.

Powtórnie wypłynęła ta sprawa w czasie sesyi obecnej.

Komisya oświatowa po długich oporach i domaganiach się naszych wreszcie się zgodziła zasadniczo na przyznanie praw językom ojczystym w szkolnictwie Królestwa Polskiego i kraju Nadbałtyckiego. Wtedy poseł Bułat wniósł poprawkę, ażeby rozszerzyć te paragrafy i na ludność litewską i łotewską w gub. kowieńskiej, wileńskiej i witebskiej. Wniosek szczęśliwym trafem przyjęto. Wtedy prawica zaczęła się domagać ulg tych i dla zyryanów, żydów i niemców nad Wołgą.

Myśmy milczeli, ażeby nie popsuć tego, co się prześlizgnęło, licząc na to, że tam w podkomisyi wniosek Bułata da się rozszerzyć na wszystkie narodowości w guberniach naszych. Istotnie podkomisya przychylnie przyjęła tę myśl naszą, zostali więc wtedy zadowoleni polacy, litwini, łotysze i niemcy.

Gdy jednak do komisyi przyszedł projekt cały: 10 paragrafów dla Królestwa i kraju Nadbałtyckiego i paragraf 11, rozszerzający te prawa na ludy inne, i gdy po przyjęciu przez komisyę 10 paragrafów przystąpiono do 11-go, najważniejszego dla nas wszystkich, mieszkających poza Królestwem i krajem Nadbałtyckim, rozpoczął się atak: ze strony prawicy w kierunku jednym, ażeby, do absurdu doprowadziwszy rozszerzenie tego punktu, ośmieszyć, a tem samem odrzucić potem cały projekt, ze strony kaukazczyków-gruzinów i ormian, kadetów, i ukraińca Łuczyckiego w obronie rusinów i wszystkich języków wogóle, włącznie aż do żargonu.

O ile większość komisyi godziła się na ustępstwa dla polaków, litwinów, łotyszów, niemców, o tyle nie chciała słyszeć o ludach wschodnich. Wtedy poseł Niekludow zaproponował oddzielić 10 paragrafów już przyjętych od 11-go, który, wobec wypłynięcia sprawy gruzinów i ormian, odesłać znowu do podkomisyi. Zostawała więc alternatywa: przyjąć 10 artykułów, a 11 odesłać do podkomisyi dla dalszego opracowania, lub odesłać cały projekt.

Mniemaliśmy, że w podkomisyi łatwiej będzie uspokoić namiętności, niż w chwili ogólnego podniecenia i niechęci, przy gwałtownych wystąpieniach prawicy, obronić wszystkie zagrożone paragrafy o szkole dla inorodców.

W rozpalonej atmosferze, jaka panowała owego dnia w komisyi, kadeci-doktrynerzy, mahometanie i socyaliści głosowali przeciwko częściowej robocie komisyi, a w ten sposób obalili — i ulgi, już przyjęte dla polaków, litwinów, łotyszów, niemców w Królestwie i kraju Nadbałtyckim, i zniszczyli całą nadzieję wyratowania choć części projektu, przesyłając go do podkomisyi dla powtórnego opracowania artykułu 11.

Po posiedzeniu mahometanie i górale z Kaukazu dowodzili nam, że nie mogą oni głosować za ulgami dla polaków bez dodatku dla siebie, bo jeżeli nie będą przyczepieni do sprawy polskiej, to już nic nigdy nie potrafią uzyskać.

Więc, kto jest winien w głosowaniu: czy poseł litewski, który nie był na posiedzeniu w tak ważnej sprawie i jego ze wschodu informatorzy o przebiegu całej dyskusyi, jak również wiecznie niepoprawni ideologowie z obozu kadetów, czy polacy, którzy chcieli w chwili największego rozjątrzenia większości komisyi ocalić chociaż część praw nietylko swoich, ale także litewskich i łotewskich.

Zdaniem naszem, należało działać z największą ostrożnością, ażeby ocalić z projektu to, na co się większość zgodziła, i nie wystawiać się na niebezpieczeństwo utraty wszystkiego. Stało się wbrew nam, że pracę d-ra Rządа udaremniono, i polityka kadecka pozbawiła Królestwo Polskie i kraj Nadbałtycki uzyskanych już ustępstw, zawartych w uchwalonych już pierwszych 10 paragrafach.

Nie przyznano się jednak do winy, nie stwierdzono lekkomyślnego opuszczania posiedzeń komisyi, przeciwnie, na szpaltach pism lewicowych rozpoczęto hałaśliwą agitacyę przeciwko polakom za to, że — nie chcieli pogrzebać resztek skromnego projektu.

Krok za krokiem wynosząc na swych barkach całe *odium* odrębności narodowościowych ze strony prawicy, polacy potrafili pobudzić komisyę do roboty, potrafili wprowadzić pod obrady poprawki dla ludów mieszkających na kresach, a gdy zdawało się uzyskają choć małe ulgi dla siebie i dla swych sąsiadów i braci, wtedy ich zwymyślano, że nie podzielali błędów innych i, dążąc do jednego z nimi celu, stosowali inną niż tamci taktykę.

Poseł Bułat nieobecny na posiedzeniu w tak ważnej chwili uwierzył potem naiwnie wywodom doktrynerów, nie zaś tym, którzy za niego robotę jego z tak wielką ostrożnością robili. Echo intryg dumskich i zacierania śladów własnej niezręczności przez istotnych winowajców przegranej odbiło się na łamach pism litewskich.

Mamy nadzieję, że po tem wyjaśnieniu zrozumieją one, że niesłusznie urągają i szargają tych, którzy nie własnej korzyści, lecz dobra narodów bratnich szukają w niewdzięcznej pracy parlamentarnej".

Kradzież dokumentów.

W sprawie kradzieży dokumentów politycznych u namiestnika Bobrzyńskiego, o czem wiedzą już nasi czytelnicy, „Dziennik" donosi: W namiestnictwie dla Galicyi potwierdzają wiadomość o skradzeniu karnych aktów z walizą namiestnika Bobrzyńskiego na dworcu we Lwowie. Sądzą, że chodzi tu głównie o akta personalne. W miejscach urzędowych oświadczają, że wiadomość, jakoby namiestnik miał w tej walizie szczegółowy elaborat ugody polsko-ruskiej, jest nieuzasadnioną. Być może, że namiestnik przywiózł tylko pewne propozycye z własnej inicyatywy, które chciał przedłożyć ministrowi dla Galicyi. Wczoraj wieczorem namiestnik dr Bobrzyński był u bar. Bienertha.

Z namiestnikiem wysłano do Wiednia dwóch agentów policyjnych, celem dokładnego przeszukania pociągu. Uwagę policyi zwrócił jeden szczegół: gdy służący pilnował pakunków namiestnika na dworcu, przystąpiło do niego dwóch ludzi, z których jeden zapytał się służącego o czas odejścia pociągu. Otrzymawszy odpowiedź, nieznajomy odszedł. Być może, że w tym czasie jego towarzysz ukradł walizkę.

„Wiek Nowy" donosi: W skradzionej walizce znajdowały się niezwykle ważne dokumenty polityczne, pisane pismem szyfrowem. Władze przypuszczają, że kradzież była z góry uplanowana i miała charakter wyłącznie polityczny. Treść dokumentów otoczona jest najściślejszą tajemnicą, tak samo cała kradzież. Wszyscy urzędnicy kolejowi, którzy znajdowali się wówczas na dworcu, zostali zobowiązani do najściślejszej tajemnicy. Dyrekcya policyi wyznaczyła agentom wysoką nagrodę za wykrycie sprawców kradzieży.

„Gazeta lwowska" donosi w tej sprawie, że skradziona torba namiestnika zawierała przedmioty bez wartości. Wszystkie inne doniesienia są przesadzone.

Zgon króla Edwarda.

—o—

Maska zmarłego króla.

Artyście rzeźbiarzowi Albertowi Bruce Joy polecono zdjąć maskę z twarzy i rąk zmarłego króla. Praca ta delikatna udała się doskonale. Artysta opowiada, że na twarzy nieboszczyka maluje się spokój zupełny, niemal radość wzniosła. Fałdy na twarzy znikły. Król wygląda młodo, promieniejąc pięknością. Ręce jego, już za życia bardzo piękne, podobne są teraz do wspaniałych arcydzieł rzeźby. W ostatnich chwilach życia król cierpiał bardzo mało i zgasł prawie niepostrzeżenie.

Nominacye.

Pierwsze wiadomości o zmianie imienia nowej królowej były niedokładne—zachowa ona imię dotychczasowe, będzie się nazywała królową Mary.

Urzędowa nominacya pierworodnego syna pary królewskiej, ks. Edwarda, księciem Walii nastąpi wkrótce. Tymczasem, skutkiem zgonu dziadka, objął on w posiadanie zarządzane dotąd przez ojca swego księstwo Kornwalii, do którego należy też znaczna część najcenniejszych gruntów londyńskich, a między nimi słynny na świat cały plac krikietowy Kensington Oval. Dochody roczne z księstwa wynoszą 80,000 fst; podczas nieletności ks. Walii będą one lokowane na procenty, składane tak, że, gdy zostanie pełnoletni, obejmie majątek własny, wynoszący 500,000 fst. Z zaoszczędzonych dochodów Kornwalii nabył swego czasu król Edward, ks. Walii będąc, posiadłość Sandringham za 200,000 fst. od hr. Cowpera; drugie 200,000 fst zaś przeznaczył na urządzenie zamku, parku i melioracye w dobrach.

Groby królewskie.

Zwłoki króla Edwarda spoczną w grobach królewskich, pod kaplicą pamiątkową króla Alberta w kaplicy św. Jerzego. Spoczywają tam już zwłoki brata jego starszego, ks. Clarenca, Jerzego III, Jerzego IV, Wiliama IV, ks. Kentu, ks. Yorku, synów Jerzego III: Oktawiusza i Alfreda, księżniczek: Adelaidy i Elżbiety, królowej Adelaidy, króla hanowerskiego Jerzego V, wreszcie książąt von Teck, rodziców obecnej królowej. Groby te niedostępne są dla publiczności. Wstęp do nich mają tylko członkowie rodziny królewskiej, oraz — zresztą bardzo rzadko — wysoko postawieni goście domu królewskiego.

Królowa matka.

Królowa Aleksandra wyraziła życzenie noszenia nazwy królowej matki; tytuł ten nie był w Anglii w użyciu od czasów wdowy po ściętym „królu-męczenniku" Karolu I. Wdowią siedzibą królowej-matki w Londynie ma być sąsiadujący z pałacem St. James Marlborough House, pałac, w którym mieszkała przez długie lata z małżonkiem jako księżna Walii, a który jest zwykłą rezydencyą angielskiego następcy tronu. Przypuszczają też w kołach dobrze poinformowanych, że królowa-matka w przyszłości spędzać będzie znaczną część roku w duńskiej ojczyźnie swojej, w położonej nieopodal Kopenhagi nad Sundem miejscowości kąpielowej Klampenborg, gdzie przed laty kilku kazała sobie wybudować pałac.

Przyczyna śmierci króla.

„Medicinal Journal" ogłasza, że bezpośrednią przyczyną śmierci króla Edwarda był paraliż serca, spowodowany złem krążeniem krwi i wadliwem działaniem innych organów. Zaburzenia te w organizmie wywołało nadmierne palenie tytuniu.

Majątek Edwarda.

Majątek prywatny, pozostały po królu Edwardzie, jest bardzo nieznaczny. Król Edward miał jako ks. Walii bardzo znaczne długi, których matka jego królowa Wiktorya nie chciała płacić. Ks. Walii dostał zaliczkę od bar. Rotschilda i innych bankierów, które po wstąpieniu na tron spłacał, i dlatego majątek jego jest nieznaczny.

Ubezpieczenie Edwarda.

Król Edward ubezpieczony był w kilku towarzystwach na dwa miliony funtów sterlingów.

Ze statystyki floty wojennej.

—o—

W »Kalendarzu morskim« Weyera na rok 1910 znajduje się następująca statystyka sił wojennych na morzu:

	Okręty liniowe	Opancerzone krążowniki	Razem ton
Anglia	55	38	1,328,000
Stany Zjednoczone	29	15	660,000
Niemcy	28	9	456,000
Francya	21	21	443,000
Japonia	12	12	299,000
Włochy	9	8	170,000
Rosya	8	5	160,000
Austro Węgry	9	5	92,000

Jeżeli weźmiemy flotę Austro-Węgier, jako reprezentującą najmniejszą liczbę ton za jednostkę, dojdziemy do wyniku następującego:

Potęga morska Rosyi jest silniejsza 1,7 razy, Włoch 1,72, Japonii 3, Francyi 4.8, Niemiec 4,82, Stanów Zjednoczonych 7,17, Anglii 14,4 razy aniżeli potęga morska austryi.

Wydatki na flotę w budżetach poszczególnych mocarstw są następujące:

Anglia wydaje rocznie	716	milionów	marek
Stany Zjednoczone	575	„	„
Niemcy	399	„	„
Francya	290	„	„
Rosya	194	„	„
Japonia	151	„	„
Włochy	120	„	„
Austro-Węgry	55	„	„

Jak się liczebnie przedstawia stan załóg okrętowych, o tem dowiadujemy się z liczb następujących: Anglia utrzymuje 120,000 marynarzy, Stany Zjednoczone 57,000, Francya 55,000, Niemcy 54,000, Rosya 49,000, Japonia 17,000, Włochy 31,000, Austr.-Węgry 15,000.

W chwili obecnej budują poszczególne państwa:

	Okręty liniowe	Krążowniki opancerzone
Anglia	7	3
Stany Zjednoczone	4	—
Niemcy	6	3
Francya	8	1
Japonia	3	1
Włochy	1	2
Rosya	6	1
Austro Węgry	2	—

Z zestawienia tego wynikałoby, że Niemcy i Austrya razem budują w roku bieżącym więcej okrętów aniżeli Anglia.

Okrętów typu »dreadnought« objętości conajmniej

18,000 ton posiadają najwięcej Stany Zjednoczone i Anglia; mają one po 10 tego rodzaju kolosów, po nich idą Niemcy, posiadające 4 »dreadnoughty« i Japonia 1. W roku 1912 posiadać ich będzie Anglia 20, Stany Zjednoczone 12, Niemcy 11, Francya 6, Japonia 3, Rosya 2, Włochy 1, Austro-Węgry 2.

Przewagę w flocie podmorskiej posiada nad wszystkiemi innemi mocarstwami Francya, dysponująca 100 łodziami podwodnemi, gdy Anglia ma ich 78, a inne mocarstwa nie posiadają ich wcale, lub też liczbę bardzo nieznaczną.

W końcu warto także przytoczyć kilka szczegółów o liczbie balonów ze sterem. Na pierwszem miejscu znajdują się Niemcy, mające 9, dalej Francya posiadająca 7, Anglia 4, Austrya i Rosya po 2, Włochy, Stany Zjednoczone, Hiszpania i Belgia po 1 balonie.

Dar kmiotków kieleckich dla N. Maryi Panny.

—o—

Czytamy w „Gazecie Częstochowskiej": „Gdy straszna wieść o potwornem świętokradztwie w nas uderzyła, zadrżały serca wiernych, przejęte wielką boleścią. Lecz w rozpacznym płaczu pogrążyły się najwięcej serca tych siermiężnych braci, którzy rok rocznie tysiącami spieszą, by u stóp Matki Najświętszej złożyć w daninie łzy rzewnego rozczulenia i prostacze modły uwielbienia.

I w głębi zakątka dyecezyi kieleckiej powstała idea, która złotemi zgłoskami winna być zapisana w wiekopomnych kronikach dziejów naszych. W skromnych parafiach Złotniki i Rembieszyce, gdy wieść o kradzieży drogich wotów z Cudownego Obrazu Jasnogórskiego doszła, odczuto głęboko tę zniewagę, jaką Opiekunce ludu polskiego potworna dłoń zbrodniarza wyrządziła. Odczuto niewięcej może, niż w innych dzielnicach ziem polskich i katolickich, lecz w dobrotliwych sercach powstała nieprzeparta chęć wynagrodzenia choć w części krzywdy, jaka się Cudownemu Miejscu stała.

Udano się o pomoc do zacnego proboszcza i ciułając grosze wdowie do grosza, ofiarując swe rodzinne, przekazywane z pokolenia na pokolenie niekosztowne przedmioty, pracą i dobremi chęciami nadrabiając, stworzono rzecz tak piękną, iż jako wzór do naśladowania przez długie lata służyć będzie.

Stworzono dar kmiotków dla Najświętszej Matki Jasnogórskiej—sukienkę dla Cudownego Obrazu.

Ze względu na korale, które, jako klejnoty, stanowią ozdobę sukni, otrzymała ona miano sukienki koralowej i budzi ogólny zachwyt na odbywającej się obecnie w Kielcach na rzecz biednych uczniów wystawie starożytności.

Jeden z przyjaciół naszego pisma tak opisuje ten piękny dar dla Cudownego Obrazu.

Płaszcz Matki Boskiej ze złotej lamy ljońskiej utkany, sukienki zaś Pana Jezusa i Matuchny z jasnej grubej jedwabnej materyi ljońskiej w złote rzuty.

Deseń wyszyty koralami chłopek z parafii Złotniki i Rembieszyce. Galony w około płaszcza i sukienek złote, ręcznej roboty, przybrane koralami szlifowanymi. Suknia przyszyta do miedzianego pancerza z wypukłościami, wykonanego w jednym z zakładów cyzelerskich w Częstochowie. Korale na sukni przyszywane są nićmi strunowemi o wielkiej mocy. Pracę tę wykonano w zakładzie robót kościelnych p. Maryi Krzakowskiej w Kielcach, która wraz z siostrą zajęta była przy tej robocie blizko pięć miesięcy.

Z darem tym przybędzie kompania piesza do Częstochowy w dniu 20 maja w godzinach popołudniowych.

Piękny ten dar maluczkich będzie niesiony procesyonalnie przez miasto na specyalnych noszach przez chłopców w barwnych kostyumach tej okolicy."

Urabianie opinii.

—)oo(—

Naturalnie — groźne niebezpieczeństwo polskie.

Wobec będących na porządku dziennym w Dumie debatów nad ziemstwami w kraju Zachodnim, p. Sawenko stara się nastroić odpowiednio opinię publiczną. W tym celu w artykule, zamieszczonym w „Kijewlaninie", utrzymuje, że nacyonalizm rosyjski nie napada na polski, lecz broni się tylko od wojującego nacyonalizmu polskiego.

Następnie p. Sawenko usiłuje wykazać, że niebezpieczeństwo polskie istnieje istotnie. W tym celu powołuje się nawet na jakieś fantastyczne dokumenty.

Przytaczamy niektóre ustępy z „fantazyi" p. Sawenki na ten temat:

„Przysłano mi niektóre ciekawe dokumenty, dotyczące polskiego ruchu rewolucyjnego. Teraz, gdy w Dumie Państwowej omawiana jest kwestya wprowadzenia ziemstw w gub. Zachodnich, a niektórzy wspaniałomyślni rosyanie, nawet z pośród nacyonalistów rosyjskich — uważają, że krajowi Zachodniemu nie grozi żadne niebezpieczeństwo polskie, uważam, że jest na czasie obznajmienie się z treścią niektórych z tych dokumentów.

„Oto przedemną przegląd ogólny polskiego ruchu rewolucyjnego w ostatnich czasach. Wszystkie istniejące polskie partye polityczne, jako podstawę swych programów postawiły niezawisłość państwową Polski, lecz każda partya wyrobiła sobie za pomocą doświadczenia życiowego swoje specyalne sposoby walki dla urzeczywistnienia postulatów programowych, swoją specyalną taktykę". Oto co mówi ten dokument. A dalej w tym dokumencie powiedziane jest co następuje:

„Najsilniejszy i najgłębszy wpływ na życie ludności polskiej w kraju nadwiślańskim ma polska partya socyalistyczna. Utrzymywanie armii propagatorów i olbrzymiej liczby członków różnych komitetów partyjnych wymagało znacznych wydatków pieniężnych, pokrywanie których zapomocą „podatku partyjnego" okazało się wkrótce niemożliwem, wówczas partya wygłosiła hasło, że ekspropryacya pieniędzy skarbowych jest rzeczą dopuszczalną. Dyrektywy, dane w tej sprawie przez centralny komitet partyi, znalazły żywy oddźwięk na miejscach i formowanie bojówek poszło bardzo pomyślnie. Równocześnie P. P. S. rozwinęła szeroko walkę czynną z policyą, żandarmeryą i administracyą. Już w r. 1906 partya posiadała armię wyćwiczonych bojowców, i sama przez się wyłoniła się potrzeba doświadczonych instruktorów-kierowników i centralnego organu bojowego. Wówczas zorganizowano w kraju i zagranicą szkoły instruktorskie i wkrótce na czele armii bojowców stanął „sztab pięciu", w skład którego weszły osoby posiadające nietuzinkową energię i zdolności organizacyjne".

Dokument ten wykazuje w dalszym ciągu, że te szkoły instruktorskie zwróciły również uwagę na taktykę bojową. Wobec zaś tego, że wydawnictwa partyjne wychwalały bohaterskie czyny bojowców, oraz opisywały szczegółowo ich taktykę i dyscyplinę, dokument więc będący w posiadaniu p. Sawenki twierdzi, że można się było spodziewać wkrótce utworzenia groźnej armii rewolucyjnej, będącej w stanie przeciwstawić swe siły armii rosyjskiej. „Kilka pomyślnych rabunków dostarczyło bowiem „sztabowi pięciu" duże sumy pieniężne, które użyto na nabycie znacznej ilości broni najnowszych systemów i na urządzenie laboratoryum materyałów wybuchowych".

Wzmożona jednak działalność partyi skłoniła również organy rządowe do wzmożenia działalności. Wskutek tego komitet centralny partyi wyemigrował zagranicę i osiadł w Krakowie i Lwowie.

Emigracya nastąpiła, jak wykazuje p. Sawenko, wskutek tego, że na scenę wystąpił nowy czynnik—rząd austryacki, który upatruje wszędzie szpiegów rosyjskich. „Sam zaś postawił szpiegostwo wojenne na wysokim poziomie, przyczem korzysta pod tym względem ze swego ścisłego związku z polsko-rewolucyjnemi i mazepińskiemi organizacyami".

Następnie p. Sawenko cytuje w dalszym ciągu ów poważny, jak on twierdzi, dokument:

„Rząd austryacki, który śledził zawsze z wielkiem zainteresowaniem ruch społeczny w zaborze rosyjskim, musiał zwrócić uwagę na krwawą walkę, jaką polska partya socyalistyczna prowadziła z rządem rosyjskim, i to skłoniło go do skorzystania z usług jej oddziałów bojowych. Bez względu na to, że prawie wszyscy polacy — rewolucyoniści, którzy wyemigrowali z Rosyi i osiedlili się w Galicyi, byli znani rządowi austryackiemu rabusie i zabójcy, że we Lwowie i w Krakowie formowały się nowe oddziały bojowe, które dokonywały następnie napadów na pociągi pocztowe, kasy i inne instytucye w kraju Nadwiślańskim i Rosyi Zachodniej oraz zamachów na wyższych urzędników, władze austryackie udzielały gościnności pomienionej partyi polsko-rewolucyjnej, której członkowie nie są nigdy wydawani władzom rosyjskim.

„Tamże w Austryi odbył się szereg zjazdów partyjnych i konferencyi, w których brali udział członkowie parlamentu austryackiego D—ski i D—t. Ci posłowie byli też ogniwem pomiędzy komitetem P. P. S. a rządem austryackim. Sztab generalny armii austryackiej, widząc rozległą działalność bojową polskiej partyi rewolucyjnej, postanowił zużytkować tę siłę w kierunku wywiadowczym oraz w charakterze przewodników i partyzantów na wypadek wojny.

„Za pośrednictwem pomienionych posłów D—skiego i D—ta rząd austryacki i austryacki sztab generalny weszli w porozumienie z centralnym komitetem P. P. S. na następujących warunkach. Centralny komitet partyi zobowiązał się wszelkie wiadomości, otrzymywane o kraju Nadwiślańskim i Rosyi Zachodniej, mogące mieć jakiekolwiek znaczenie dla biura wywiadowczego sztabu generalnego, komunikować temu ostatniemu i zobowiązać członków partyi do prowadzenia intensywnej i stałej pracy wywiadowczej na miejscu. Jako kompensatę za dostarczanie pomienionych informacyi rząd austryacki zobowiązał się zapewnić partyi wolność zamieszkiwania i pracy organizacyjnej w obrębie Galicyi oraz ochronę organizacyi partyjnych agentów rosyjskich organów śledczych. To ostatnie wprowadza w czyn bardzo pomyślnie policya krakowska i lwowska, która, zgodnie ze wskazówkami rządu centralnego, na mocy zeznań członków partyi aresztuje rosyan, oskarżając ich o „szpiegostwo wojenne". Wyśledzić w obrębie Austryi rewolucyonistę—polaka, będącego zarazem austryackim szpiegiem wojennym, oto co się nazywa „szpiegostwem wojennem".

Sprytnie!

„W ciągu ostatnich dwóch lat odbyły się dwa zjazdy przedstawicieli P. P. S. Obydwa te zjazdy odbywały się oczywiście w Austryi. Z rezolucyi powziętych przez zjazdy widocznem jest, że partya troszczy się bardzo o sumienne spełnienie zobowiązań, jakie przyjęła w stosunku do rządu austryackiego. Ostatni zjazd, który odbył się niedawno, powziął rezolucyę, zobowiązującą każdego członka partyi do zbierania informacyi o tych wojskach rosyjskich, fortecach i środkach komunikacyi, jakie się znajdują w obrębie zamieszkania każdego członka partyi.

„Partya ma w obrębie Galicyi dwie szkoły: agitacyjną i bojową. Zgodnie z dyrektywami zjazdów partyi, komitet centralny tej ostatniej wprowadził do programu obydwóch pomienionych szkół dość obszerny kurs przedmiotów czysto wojennych, które mogłyby być pomocą przy wywiadach w czasie pokojowym i przy partyzantce podczas wojny. Każdy członek partyi po ukończeniu kursu jednej z dwóch pomienionych szkół zostaje mianowany naczelnikiem okręgu (okręgowcem). Obowiązany on jest prowadzić jak najszczegółowiej wywiady i kierować w tym względzie podlegającymi mu członkami partyi. Rezultaty wywiadów okręgowcy dostarczają centralnemu komitetowi partyi, który przesyła je do biura wywiadowczego austryackiego sztabu generalnego. W swoich pracach wywiadowczych członkowie partyi kierują się „instrukcyą". Ta „instrukcya", jako też i ustawa pomienionych szkół, są w mojem rozporządzeniu.

„Do powyżej wyłuszczczonego mogę dodać, że na ostatnim zjeździe P. P. S. jej frakcya bojowa została przemianowana na „Związek walki czynnej", przyczem rejonem jej działalności jest kraj Nadwiślański i gubernie zachodnio-rosyjskie. Wywodów żadnych nie robię".

Dosyć, że „biedni rosyanie" uwikłani są na każdym kroku „intrygą polską".

Kometa Halley'a.

Królewskie obserwatoryum berlińskie ogłasza wobec wyjaśnień obserwatoryum w Grenwich, że nie można jeszcze absolutnie przewidzieć, jaka będzie długość ogona komety Halley'a w dniu 18 maja. Wskutek tego nie można też obecnie twierdzić z całą pewnością, że ziemia nie przejdzie przez ogon komety. W miarę zbliżania się komety ku słońcu, ogon wydłuża się ciągle.

Z Nowego Jiczyna donoszą, że do tamtejszego sądu okręgowego dostawiono w tych dniach pomysłowego oszusta, który, korzystając z obawy, wywołanej zbliżaniem się komety Halley'a, przedstawił się naiwnym włościankom jako święty Piotr i wyłudzał od nich pieniądze.

Z Trewiru donoszą, że z obawy przed końcem świata utopiła pewna kobieta z poblizkiej wsi ukochane półroczne dziecko w studni, chcąc oszczędzić mu męczarni podczas zderzenia się komety z ziemią.

Z życia prowincyi.

—o—

Radomyśl, *w kwietniu*.

Gdyby mi ktoś przed rokiem powiedział, że z naszego Polesia aż pięciu korespondentów do „Dziennika" pisywać będzie, nigdybym nie uwierzył, że na tak jałowej glebie wyrastają jeden po drugim korespondenci, jak grzyby po deszczu. Pierwszym był p. Dominik Rudkowski z Horbulowa, potem zaczął „Czumak" pisywać, wślad za nim zjawił się „Nemo", potem „Przybysz" w końcu „Prenumerator". Jeżeli w ten sposób dalej pójdzie *„crescendo"*,—to wkrótce nasz powiat będzie mieć więcej korespondentów aniżeli Podole, Wołyń i Ukraina i nędzne poleskie piaski pod względem literackich skłonności, staną się więcej urodzajnemi, od gliny lub czarnoziemu.

Zrozumieć nie mogę, dlaczego koledzy po piórze, z wyjątkiem poczciwego „Prenumeratora", zaatakowali mnie ze wszystkich stron prawie równocześnie i tyle wypisali zarzutów, że odrazu zdobyć się na odpowiedź nie potrafię i polemikę odkładam do następnych listów.

Do najważniejszych momentów w życiu naszego miasta zaliczyć wypada licytacyę w dniu 18 i 19 marca stu osiemdziesięciu parcel,—tworzących całą nową dzielnicę. Przed pięciu laty miasto kupiło 238 dziesięcin ziemi za 48,000 rubli od p. Nikodema Garbarowa, który przed siedemnastu laty kupił z publicznej licytacyi ten majątek za 3,500 rb. Obecnie na 113 dziesięcinach utworzono nową dzielnicę: rozparcelowano 84 dziesięciny, 15 dziesięcin zajęły ulice, 4 dzies. zajmuje rynek a 8 dzies. przeznaczono na plac pod budowę cerkwi. Za 84 dziesięciny uzyskało miasto przy sprzedaży 78,613 rubli, co jest wymownym dowodem, jak szybko rosną ceny gruntów podmiejskich.

Wytyczono cztery główne ulice: Bulwarną, Wielką i Mało Żytomierską i cztery poprzeczne: Romanowską, Nikodemską, Fedosiewską i Gogolewską dla uwiecznienia rozmaitego rodzaju zasług i przekazania potomności jeśli nie nazwisk, to przynajmniej imion osobistości, biorących pewien udział w powstaniu nowej dzielnicy.

Nazwa Romanowskiej ulicy pochodzi stąd, że kiedyś ta ziemia należała do ś. p. Romana Wierzbickiego, — Nikodemska dla tego, że nabywszy od spadkobierców Romana Wierzbickiego w bajecznie tani sposób przy licytacyi majątek, p. Nikodem Garbarow sprzedał ziemię tę miastu, zarabiając na każdym zwyczajnym rublu, czternaście rubli,—i w końcu Teodorowską, ku uczczeniu imienia obecnego prezydenta miasta za to, że rozparcelowawszy tylko połowę ziemi, dał miastu czystego zysku 30,000 rubli. Przeważnie mieszczanie zakupili wszystkie parcele i rada miejska na ostatniem posiedzeniu, ulegając ich prośbie, termin wypłaty za parcele przedłużyła do sześciu lat. Kupujący płacili piątą część wartości gruntów w dniu licytacyi, cztery piąte zamortyzowane zostaną w ciągu sześciu lat, przyczem miasto pobiera sześć procentów od pozostałego na parcelach długu. Dzięki tym warunkom nawet biedni mieszczanie stali się właścicielami ładnych parcel w nowej i zdrowej dzielnicy. Cena za sążeń kwadratowy wahała się od 25 do 62 kop.

Odwrotną stroną medalu jest fakt, że dwie ulice: Mała Żytomierska i Bulwarna są ślepe, bez wylotu, gdyż wchodzą w pola orne właściciela wsi Papierni, p. Kazimierza Piekarskiego, od którego zależy przedłużenie ulic, ułatwienie w komunikacyi i skrócenie drogi dla jadących z Korystyszowa przez Bystryjówkę do Radomyśla.

Czumak.

Bez maski.

Zuch Puryszkiewicz.

Żałoba, powiada, żałobą, a ja i moi przyjaciele polityczni „parlamentu" żadnego nie uznajemy. Depeszę kondolencyjną z powodu śmierci króla należy posłać *po naczalstwu* do angielskiego premiera, a nie do jakiegoś tam przedstawicielstwa narodu, bo żadnego koleżeństwa między nami niema, bo tam siedzą „buntowszczyki", a my „dumcy" reprezentantami narodu bynajmniej nie jesteśmy i na rozszerzenie kompetencyi Dumy nie pozwolimy!

Jasno.

Panu Puryszkiewiczowi i jego przyjaciołom nie można odmówić stałej i nie dającej zbić się z tropu konsekwencyi.

Posiadają oni wszystkie zasadnicze cechy mechanicznego tłoku, którego „rozum" na tem polega, aby w jedno i to samo miejsce bez myśli i opamiętania uderzać.

Co pod tłok wypadkowo i niewypadkowo trafia, jest to dlań zupełnie obojętne... On uderza.. Jego zadaniem jest, aby tłukł, bił i miażdżył...

Centralny punkt jego uderzeń — „konstytucya"... A między miedzianym łbem tłoku i „konstytucyą" wszystko się zmieści: więc Polska, Finlandya, żydzi, tolerancya religijna, a nawet moc państwowa i zdrowie własnego narodu, nawet logika, uczciwość i prawda...

— — — — — —

Jednocześnie z depeszą o nowym popisie „wielkiego" Puryszkiewicza w Petersburgu przeczytałem w „Żizni Wołynia" artykuł jakiegoś małego Puryszkiewicza z Żytomierza, który z zupełną powagą „uświadamia" swoich czytelników, że polacy *systematycznie usuwają się* od pełnienia służby wojskowej i że skutkiem tego ich udział w takowej służbie sprowadza się do... zera.

W tejże samej gazetce tychże samych czytelników poucza kijowski pan Sawenko, że dla polaków ziemstwa na Rusi mają znaczenie nie ekonomiczno-gospodarcze, lecz wyłącznie tylko polityczno-narodowościowe, bo — rozumuje kijowski zastępca besarabskiego posła — zadaniem ziemstw jest „pomyślność prawosławnego narodu", więc czy mogą dbać o to nieprawosławni mieszkańcy tego kraju, a więc i polacy-katolicy?...

Pierwszy artykuł świadczy, że łgarz, którego nikt za kark nie trzyma, posuwa swoją odwagę aż... do bohaterstwa...

Drugi zaś mówi nam o takiej... „szczerości", która już nawet przestała się wstydzić.

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej.

Wczorajsze posiedzenie rady miejskiej było bardzo liczne, z czego skorzystał prezydent miasta i podniósł 4 poważne sprawy. Do takich zaliczamy i sprawę reorganizacyi biura adresowego w Kijowie, referowaną przez prezesa komisyi do potrzeb i korzyści miasta, p. A. Rzepeckiego. Referat zawierał ostrą krytykę biura adresowego i wyprowadzał wniosek, że zmiana na lepsze może nastąpić tylko w razie odseparowania tej instytucyi od policyi — głównej jako też cyrkułowej. Obecnie sprawa prowadzona jest fatalnie, ze stratą czasu dla publiczności i urzędników. Wobec tego niezbędnem jest uzależnienie biura adresowego od miasta, skasowanie biur cyrkułowych, wprowadzenie systemu kartkowego, oszczędzającego pracę przy układaniu wykazów alfabetycznych adresów, udzielanie informacyi przez pocztę za opłatą 12 kop. od karty, wreszcie podniesienie ceny kartek, wydawanych publiczności, z 1 kop. do 3-ch. Wszystkie wnioski komisyi zostały przyjęte.

Na zapytanie kancelaryi ministerstwa o źródła kapitałów, którymi będzie operował przyszły lombard miejski, wyjaśniono, że na ten cel zostanie obrócona całkowicie suma, otrzymana po realizacyi pożyczki obligacyjnej na lombard. Uchwalono przytem prosić prezydenta miasta o wszczęcie starań dla przyśpieszenia sprawy wyznaczenia pożyczki.

Ponownie powróciła pod obrady sprawa ofiarowania gruntów dla głównej stacyi doświadczalnej. Prezydent miasta wyjaśnił, że stacya doświadczalna jest projektem ministerstwa rolnictwa, nie zaś ziemstwa. Po wypowiedzeniu zdań w tej sprawie, uchwalono przez tajne głosowanie przeznaczyć dla stacyi 2 dziesięciny gruntów, przylegających do parku Puszkińskiego, oraz wydzierżawić 50 dziesięcin poza fermą politechniki.

Wreszcie ożywioną dyskusyę wywołała kwestya budowy w Kijowie szkoły artyleryjskiej. Wydelegowany z Petersburga w tej sprawie gen.-lejt. Czerniajew, po obejrzeniu pola, zatrzymał swój wybór na posiadłości, ofiarowanej przez miasto pod budowę szkoły artystycznej fund. Tereszczenki. Rada głosowała w tej sprawie za wnioskiem zwrócenia się do zarządu wojennego z prośbą o wymianę tych placów na t. z. «Winnice» (Winogrodki), stanowiące własność ministerstwa wojny, dla budowy w tem miejscu szkoły artystycznej. Wobec tego, iż gałki białe nie stanowiły ⅔ wszystkich głosów obecnych, uchwalono wniosek przegłosowania sprawy na następnem zebraniu.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 30 (13) Katarzyny.
Jutro 1 (14) Filipa i Jakóba Apost.

Wschód słońca godz. 4 m. 17
Zachód słońca godz. 7 m. 35
Długość dnia godz. 15 m. 18

— **Z kroniki kościelnej.** W piątek dnia 30 kwietnia o g. 6-ej wiecz. w obydwóch kościołach miejscowych uroczyście rozpocznie się nabożeństwo majowe ku czci Najświętszej Panny, które odbywać się będzie przez cały miesiąc maj codzień wieczorem o godz. 6—7 i pół. Katechizacya dzieci, przygotowujących się do pierwszej Komunii św., odbywać się będzie przez cały maj codzień od g. 4 i pół do 6 po południu. W kościele św. Aleksandra przez miesiąc maj odprawiana będzie codziennie o g. 10-ej rano Msza św. przed ołtarzem Matki Boskiej.

— **Pp. Marius i Ary Leblond w Kijowie.** Wczoraj w przepełnionej sali klubu Szlacheckiego odbył się odczyt znanych literatów francuskich, pp. Mariusa i Ary Leblond'ów, na temat „Typy kobiece w romansie francuskim".

Kijowskie „Koło literatów i dziennikarzy polskich", przez które odczyt ten był zorganizowany, ofiarowało prelegentom wieniec z napisem: „Przyjaciołom Polski, pp. Mariusowi i Ary Leblond — Koło literatów i dziennikarzy polskich w Kijowie".

Po odczycie odbyła się uczta, podczas której wybitni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa polskiego w gorących słowach witali drogich gości.

Serdeczna wymiana uczuć przeciągnęła się długo po północy.

Treść odczytu podamy w numerze jutrzejszym.

— **Nowe oddziały Związku oficyalistów rolnych.** Do zarządu Związku zawodowego oficyalistów na Rusi zwrócił się jeden z długoletnich jego członków z powiadomieniem, iż w okolicach Rużyna pow. skwirskiego gub. kijowskiej znajduje się kilkanaście osób, życzących sobie wstąpić do Związku i utworzyć oddział. Zarząd niezwłocznie wysłał powyższemu członkowi wszystkie materyały i instrukcye, potrzebne do zawiązania oddziału. W Nowej Grobli gub. kijowskiej tworzy się również oddział Związku przy pomocy oddziału Zaliwańskiego, który rozwinął w tym kierunku znaczną akcyę. Ze Słucka gub. mińskiej dochodzą wiadomości, że organizacya pierwszego w tamtych okolicach oddziału zbliża się ku końcowi.

— **Zebranie zarządu Związku oficyalistów rolnych.** D. 2 maja, w niedzielę, rozpoczyna się zebranie zarządu Związku zawodowego oficyalistów na Rusi. Na porządku dziennym umieszczono sprawozdania za kwartał ubiegły z działalności organów zarządu, omówienie dalszego planu postępowania zarządu oraz kwestyę zapomóg i stypendyów, które mają być wypłacone zwracającym się członkom.

— **Kwartalnik związku of. r.** W zarządzie Związku można nabywać kwartalnik, zawierający sprawozdania z działalności związku. Z czasem do kwartalnika wejdą oprócz wszystkich drukowanych wydawnictw zarządu i protokóły poszczególnych oddziałów. Prenumerata kwartalnika wynosi 75 kop. rocznie.

— **Przyjmowanie do szkół.** Miejska komisya szkolna postanowiła w roku przyszłym zreorganizować system przyjmowania dzieci do szkół miejskich. Dotychczas przyjmowanie do szkoły wchodziło w zakres kompetencyi nauczyciela każdej z nich, obecnie szkoły zostaną podzielone na 8 grup, a przyjmowanie do nich będzie zależało od komitetu, stojącego na czele każdej grupy.

— **Rozporządzenie policmajstra.** Policmajster polecił, aby uczniów szkół handlowych meldowano bez przeszkód na zasadzie biletów szkolnych, wydawanych im dla stwierdzania tożsamości osoby.

— **Zebranie gubernialnego komitetu ziemskiego.** Majowa sesya kijowskiego komitetu gubernialnego do spraw gospodarki miejskiej zacznie się d. 29 maja. Początkowo, wobec projektu wprowadzenia ziemstwa z wyborów, zamierzano komitetu nie zwoływać.

— **Statystyka i statystyka.** Prezydent miasta Czerkas, robiąc starania w sprawie założenia w Czerkasach filii banku państwa, w odnośnem podaniu na imię gubernatora kijowskiego wskazał, iż miejscowe firmy handlowe opłacają rocznie w czerkaskiej kasie powiatowej weksli na sumę z górą 12 milionów rubli. Tymczasem na zasadzie danych urzędowych okazało się, że w roku zeszłym opłacono w czerkaskiej kasie powiatowej 6,259 weksli na sumę 1,416,208 rub. 41 kop. Wobec tak znacznej różnicy naczelnik gubernii zażądał wyjaśnień w tej kwestyi od prezydenta miasta Czerkas.

— **Park aeronautyczny.** Gubernator kijowski zażądał od prezydenta miasta Berdyczowa bliższych wyjaśnień i materyałów w sprawie uchwalonej przez berdyczowską radę miejską sprzedaży ministerstwu wojny części gruntu miejskiego pod projektowany wojskowy park aeronautyczny.

— **O wysokość kamienic.** Kilkudziesięciu właścicieli nieruchomości w Kijowie zwróciło się do gubernatora z prośbą o niezatwierdzanie uchwały rady miejskiej w sprawie ograniczenia wysokości budowanych kamienic, stosownie do szerokości ulic.

Zdaniem petentów, powyższa uchwała rady miejskiej sprzeciwia się prawu obowiązującemu i przynosi szkodę interesom ludności miejscowej.

— WYKOPANY SZKIELET. Onegdaj podczas przeprowadzania kabla przez ulicę Michałowską odkopano szkielet i gruby żelazny łańcuch. Czaszkę szkieletu i łańcuch odesłano do miejskiego muzeum starożytności i sztuk pięknych.

— UPADEK. Wczoraj przy budowie domu przy ulicy Lwowskiej Nr. 75 spadł z rusztowania mularz K. Maksymenko. Pierwszej pomocy udzielił mu lekarz «Pogotowia».

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. Na ul. Światosławskiej zażył karbolu Sergiusz L. lat 23. «Pogotowie» odwiozło go do szpitala Aleksandrowskiego. Słuchaczka wyższych kursów żeńskich, Zofia N., na ul. Mikołajowskiej zażyła około 50 gr. chininy. Uratował ją lekarz «Pogotowia».

— POŻARY. Wybuchł pożar w posiadłości W. Potapienki przy ul. W. Mostickiej. Spalił się pusty dom drewniany. Przy ul. Instytuckiej zapalił się strych w piętrowym domu L. Kuczera. Ogień prędko został stłumiony.

— NAPAŚĆ. Dwaj bandyci napadli na przechodzącego pod Bajkowym Mostem M. Grygorjewa, poczem, zadawszy mu kilka ran kłutych, zbiegli. Rannego umieszczono w szpitalu.

— OTRUCIE SIĘ. Onegdaj w kadeckim lasku znaleziono zwłoki jakiejś młodej dziewczyny, otrutej karbolem. Obecnie okazało się, że była to Jadwiga Konarzewska—pokojówka p.p. Potockich przy ul. Nesterowskiej Nr. 30. W rzeczach desperatki znaleziono kartkę, w której wyraża postanowienie odebrania sobie życia z powodu nieszczęśliwej miłości.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania pani Leclerc przy ul. Funduklejowskiej Nr. 33 służąca skradła kosztowności na sumę rb. 470. W mieszkaniu pułkownika Lepińskiego przy ul. Lwowskiej Nr. 81 popełniono kradzież klejnotów na sumę rb. 200. Złodzieje weszli przez niezamknięte drzwi kuchenne i tą samą drogą wyszli. Na pogrzebie E. Sztylmana doktorowi A. Goldsztejnowi skradziono zegarek. Na ul. Staro-Żytomierskiej złapano na kradzieży S. Jadicewa i O. Czykułajowa.

ZNIKNIĘCIE CHŁOPCA. Jeszcze w d. 19 stycznia r. b. z Kijowa znikł bez śladu uczeń kijowskiej szkoły muzycznej, 13-letni Piotr Prokopienko. Rodzice po długich, bezowocnych poszukiwaniach przyszli do przekonania, że chłopca porwał jakiś przedsiębiorca, miał on bowiem bardzo ładny głos. Gdyby kto miał jaką wiadomość o chłopcu, proszony jest o zakomunikowanie jej, ul. Spaska Nr 5, Prokopienko.

Z SĄDÓW.

Obiecujący młodzian.

Sędzia pokoju 3 rewiru miasta Kijowa rozpatrywał wczoraj sprawę «syna radcy stanu» Aleksandra Wykrewa, oskarżonego o pobicie starozakonnego Kruglikowa.

Oskarżony — bardzo młody człowiek, ubrany w uniform gimnazyalny, w odpowiedziach, dawanych sędziemu, ustawicznie podkreśla swe pochodzenie od radcy stanu. Na pytanie, czy przyznaje się do winy, oskarżony odpowiada twierdząco, dodając, iż «sprał żyda», gdyż ten ośmielił się obrazić związek narodu rosyjskiego, do którego należy podsądny.

Dwaj uczniowie gimnazyum, Łazarewskij i Pozdniakow, potwierdzają zeznanie swego kolegi. Lecz świadkowie ze strony oskarżenia wystawiają rzecz w zupełnie innem świetle. Według opowiadania ich, oskarżony wraz z dwoma wyżej wymienionymi świadkami szli ulicą Podzajowską, przez którą wypadkowo przechodził Kruglikow. Koledzy wskazali go Wykrewowi: «patrz, żyd idzie» Nie namyślając się długo, «syn radcy stanu» podbiegł do Kruglikowa i zadał mu cios laską w głowę. Zebrał się tłum przechodniów. Przybyła policya, spisano protokół i sprawę przekazano sądowi.

Podczas rozpatrywania sprawy zaszła następująca scena: gdy zeznawał świadek Chłopnicka, Wykrew rzucił się ku niej z pięściami, nakazując milczenie. Sędzia poskromił go słowami: «Tu nie szynk! Każę pana natychmiast wyprowadzić precz!» Groźba poskutkowała i uspokoiła młodocianego bohatera.

Sędzia skazał go na areszt 10 dniowy.

Rozbój.

Około godziny 10 wieczór d. 7 lipca roku zeszłego w pobliżu folwarku Borkowcowa pow. kijowskiego 6 rabusiów, uzbrojonych w rewolwery i noże, ograbiło włościan T. Dawydenkę, Szczastnyja, Ukińca, Didrenkę i kilku innych, którzy tamtędy przejeżdżali. Ogólnie zabrano im z górą 100 rb., przyczem jeden z przejeżdżających, włościanin Czołmino, został raniony wystrzałem z rewolweru i wkrótce zmarł skutkiem otrzymanej rany.

Niebawem w letnisku «Puszcza Wodica» aresztowano cztery podejrzane indywidua, w których poszkodowani poznali uczestników wyżej opisanych napadów.

Sprawę tę rozpatrywał obecnie kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych, którzy uznali wszystkich czterech oskarżonych za winnych rabunku na publicznej drodze.

Na zasadzie orzeczenia przysięgłych sąd skazał J. Martyniukę i A. Topczonkę na 6 lat, K. Łapkę zaś i S. Artemienkę na 4 lata ciężkich robót z pozbawieniem wszystkich praw stanu.

KRONIKA POLSKA.

— Polskie Koło naukowe w Paryżu. Przed kilku tygodniami powstało w Paryżu z inicyatywy inżyniera Lasockiego Polskie Koło Naukowe.

Celem koła jest ożywienie piśmiennictwa naukowego polskiego, zbliżenie ludzi pokrewnej wiedzy, ułatwianie pracy starszym studentom i nakoniec pilne czuwanie nad rozwojem nauki. Koło naukowe posiada pięć sekcyi: chemiczną, fizyczną i matematyczną, przyrodniczo-medyczną i techniczną. Adres i siedziba Koła: *55 rue Gay Lussac Cercle scientifique Polonais à Paris.*

Działalność swoją młode Koło rozpoczęło już szeregiem odczytów, mających za przedmiot badania biologiczne nad partanogenezą, przewrót w teoryach światła, kometę Halleya i t. d.

— Biblioteka polska w Paryżu. W tych dniach odbyło się w Paryżu w Bibliotece polskiej, doroczne posiedzenie sprawozdawcze, pod przewodnictwem księcia Adama Czartoryskiego.

Biblioteka może się pochlubić znakomitym plonem. Liczba osób bowiem korzystających z Biblioteki z 2851 osób, w roku ubiegłym 1908/1909,—dosięgnęła poważnej liczby 4123! Rezultat ten należy przypisać nowej, a przestronnej czytelni, a nadewszystko dobroci, uprzejmości, znawstwu i ukochaniu pracy bibliotecznej, która jest przewodnią nietylko kierownika książnicy, Władysława Mickiewicza, i bibliotekarza Wł. Strzembosza, lecz i całego młodszego sztabu biblioteki.

Do ożywienia pracy w Bibliotece niepomału przyczyniają się młodzi docenci uniwersytetu krakowskiego. Muzeum Adama Mickiewicza, istniejące przy Bibliotece i kompletowane z całym pietyzmem przez Władysława Mickiewicza, rośnie nieustannie i będzie z czasem jedną z najmilszych pamiątek narodowych. Niedostatkiem biblioteki jest brak funduszów na zakup nowych dzieł. W roku sprawozdawczym zakupić zdołano zaledwie 34 dzieła! Ofiarność zaś całego ruchu wydawniczego polskiego wyraziła się 35 czasopismami i 200 tylko dziełami. Stąd bogata skądinąd Biblioteka pod względem przeszłości literatury i nauki, jest w nowożytne prace bardzo ubogą.

Uroczystość w Bibliotece uświetnił tym razem profesor uniwersytetu lwowskiego, Kozimierz Twardowski, który wygłosił prelekcyę o Janie Śniadeckim i Auguście Comte'cie.

— Sztuka polska na wystawach międzynarodowych. W dwóch obecnie trwających wystawach międzynarodowych bierze udział Towarzystwo artystów polskich „Sztuka"—w Pradze i w Wenecyi. Wystawa w Pradze otwartą została w dniu 17 kwietnia b. r., mieszcząc się w wielkim gmachu „Rudolfinum", gdzie „Sztuce" udzielono największej rozmiarami sali. Oddział ten więc polskiej sztuki przedstawia się bardzo licznie, składając się z dzieł członków „Sztuki", jak też i z zaproszonych gości. Uroczyste, jak zwykle, otwarcie międzynarodowej wystawy „Sztuki" w Wenecyi odbyło się w dniu 22 kwietnia. Na otwarciu, jako delegat „Sztuki" uczesniczył prof. T. Axentowicz. Dzieła artystów polskich umieszczone zostały w sali wspólnej z artystami czeskimi, a reprezentują sztukę polską pp. prof. Axentowicz, prof. O. Boznańska, J. Czajkowski, dyr. I Fałat, S. Filipkiewicz, H. Glicenstein, W. Jarocki, St. Kamocki, prof K. Laszczka, A. Lepla, prof. J. Mehoffer, L. Puszet, K. Sichulski, ś. p. J. Stanisławski i prof. W. Weiss. Dodać tu należy, że dzieła artystów polskich przez prasę zagraniczną na obydwóch wystawach doznały życzliwego przyjęcia.

— Zlot sokołów. Na lipcowy zlot sokołów w Krakowie odpowiedzieli słoweńcy, że przyślą delegacyę; chorwaci zapowiedzieli przyjazd jednej drużyny, która wykona własne ćwiczenia; bułgarzy odpowiedzieli na zaproszenie zaproszeniem na zlot do Sofii, który odbędzie się tam od 10 do 12 lipca wspólnie ze zjazdem słowiańskim; Czesi oficyalnie nie odpowiedzieli jeszcze, ale z poczynionych zarządzeń wiadomo, że organizują wycieczkę do Krakowa. Związek sokoli poznański dotychczas nie dał odpowiedzi,—gniazda sokole w Petersburgu i Mińsku zapowiedziały wysłanie delegacyi, a toż samo polacy amerykańscy. Ci wysyłają prezesa Związku p. Wieklińskiego, wice-prezesa p. Żychlińskiego i 6 sokołów.

— Odznaczenie polaków. D-r med Floryan Hłasko, starszy lekarz rosyjskiej eskadry baltyckiej, otrzymał od króla Wiktora Emanuela III krzyż komandorski św. Maurycego i Łazarza za ratowanie ofiar podczas zeszłorocznej katastrofy messyńskiej przy boku królowej Heleny.

Znany rzeźbiarz warszawski, p. Józef Gabowicz, odznaczony został palmami oficera akademii, o czem świeżo zawiadomiło p. Gabowicza francuskie ministerstwo oświaty i sztuk pięknych.

— Zjazd pedagogów. Nauczyciele szkół wyższych, związani w Towarzystwo, zjadą się tego roku w czasie Zielonych Świąt w Krakowie. Będzie to II zjazd członków i XXVI walne zgromadzenie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych. Obrady toczyć się będą w auli *Collegii novi.* Porządek dzienny obejmuje wnioski w sprawie. 1) utworzenia biura polskiej statystyki szkolnej i oświatowej; 2) tworzenia w kraju szkół średnich nowego typu; 3) nauki języka niemieckiego w szkołach krajowych; 4) dalszego kształcenia nauczycieli; 5) tworzenia posad nadetatowych w szkołach średnich; 6) funduszu żelaznego; 7) pragmatyki służbowej nauczycieli szkół średnich.

— Rozszerzenie zakładu d-ra Chramca w Zakopanem. Tymi dniami austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło dr. Chramcowi, właścicielowi znakomitego zakładu kuracyjnego w Zakopanem, koncesyi na towarzystwo akcyjne tego zakładu z kapitałem zakładowym 2,000,000 kor., o co się d-r Chramiec od dłuższego czasu już starał, aby módz swój zakład ulepszyć, rozszerzyć i postawić go na wyżynie wymagań dzisiejszych czasów. Założycielami tego towarzystwa akcyjnego są: Bank krajowy, Wiedeński Bank Związkowy i państwo Chramcowie. Cena akcyi wynosi 200 kor.

Przedewszystkiem ma się zaraz budować wielki dom mieszkalny, murowany, o 100 pokojach, z ogromnym nowoczesnym komfortem. Następnie ma powstać dom zdrojowy, nietylko dla gości zakładowych, lecz także dla wszystkich kuracyuszów zakopiańskich.

W ten też sposób na wzór niemal wszystkich wielkich zdrojowisk zagranicznych — może sobie polskie społeczeństwo stworzyć w Zakopanem własne — i wspaniałe schronienie nietylko dla kuracyi, lecz także dla rozrywki i wypoczynku.

— Pomnik Bałuckiego w Krakowie Komisya plantacyjna krakowskiej rady miejskiej obradowała pod przewodnictwem wiceprezesa Szarskiego nad wyborem miejsca pod pomnik Michała Bałuckiego w okolicy teatru miejskiego. Po przeprowadzeniu dyskusyi i oględzinach na miejscu, zgodziła się komisya na propozycyę przybocznej rady artystycznej, aby pod pomnik przeznaczyć klomb, znajdujący się tuż przy werandzie letniej kawiarni Janikowskiego od strony północnej. Pomnik zwrócony będzie frontem do widza, idącego od obelisku Straszewskiego główną aleją w kierunku ku kawiarni. Za tło mieć będzie pomnik zieleń krzewów od strony probostwa św. Krzyża,—od zachodu kościół św. Krzyża i budynek teatralny. Jak wiadomo, pomnik, modelowany przez artystę rzeźbiarza prof. Tadeusza Błotnickiego, przedstawia biust Michała Bałuckiego, więcej niż naturalnej wielkości, odlany w bronzie.

— Odwołany zarzut. Delegacya pomocy ziemiańskiej w pow. lipnowskim ogłasza w „Gaz. Kujaw.", iż tranzakcya z majątkiem Szpiegowo, który miał przejść w ręce niemieckie, do skutku nie doszła, ze względu na stanowisko, jakie w tej sprawie zajął następnie p. Józef Koziorowski. Wobec tego zarzut, jaki spotkał b. właściciela Szpiegowa o frymarkę ziemią ojczystą upada.

— Tow. krajoznawcze w Chełmie. W Chełmie odbyło się w tych dniach zebranie organizacyjne oddziału polskiego Tow. krajoznawczego. Do zarządu zostali wybrani pp. Anna Fudakowska, dr Edward Łuczkowski, Józef Popużyński i Aleksander Michalski.

— Związek młodzieży polskiej w Ameryce zaczął wydawać w Bostonie własny tygodnik pod tytułem „Pobudka". W ten sposób Związek zamierza rozszerzyć działalność swą na szersze koła młodzieży polskiej i przeciwdziałać wynarodowianiu się jej.

— T-wo popierania gór polskich. W Zakopanem ma powstać nowa instytucya pod nazwą: Towarzystwo popierania gór polskich w celu rozwinięcia opieki nad ludnością gór polskich i podniesienia jej moralnego, intelektualnego i materyalnego. Oddziały Towarzystwa będą otwierane i w innych miejscowościach. Towarzystwo popierać będzie oświatę, zachęcać do tworzenia Związków, rozwijać ruch współdzielczy, zwalczać alkoholizm i t. d. Fundusze Towarzystwa tworzyć się mają ze składek członków (zwyczajni 5 koron jednorazowo).

— Nasi wychodźcy w Danii. P. T. E. (Polskie Towarzystwo Emigracyjne) zamierza otworzyć własne biuro w Kopenhadze (stolicy Danii) z powodu wielkiego napływu robotników naszych do tego kraju. Misyonarz katolicki, ks. Knappen w Roskilde (mówiący po polsku) zwrócił się do P. T. E. z prośbą o przysyłanie książek dla zatrudnionych w jego parafii polaków. W odpowiedzi na tą prośbę zawiadomiło P. T. E. ks. Knappena, że utworzy w Roskilde bezpłatną wypożyczalnię książek ludowych—taką samą, jaką prowadzi przy głównem swem biurze w Krakowie, a kierownictwo jej powierzy ks. Knappenowi.

— Zjazd rabinów w Warszawie. Gazety żydowskie donoszą, ze przyjechali do Warszawy uczestnicy zjazdu rabinów z Królestwa Polskiego w celu opracowania szczegółowych motywów uchwał, powziętych w Petersburgu. Mówią też, jak piszą gazety żydowskie, że przyjedzie wielu «cadyków», z cadykiem z Góry Kalwaryi na czele, ażeby wysłuchać referatu delegata z Radzynia o zjeździe w Petersburgu.

— Tragiczny wypadek. W Jarocinie w Poznańskiem wydarzył się tragiczny wypadek. Do proboszcza tamtejszego ks. Negowskiego przybył w odwiedziny jego przyjaciel ks. Guzikowski, proboszcz z Pępowa. W toku rozmowy gość pokazywał ks. Negowskiemu browning, objaśniał mu sposób użycia tej broni. Nagle padł strzał i kula ugodziła ks. Negowskiego tak nieszczęśliwie, że zabiła go na miejscu. Ksiądz Guzikowski, którego nieostrożność spowodowała skon przyjaciela, sam doniósł o tem policyi, a wróciwszy do domu, zachorował ze zmartwienia.

— Odkrycia górnicze. Na gruntach wsi Bogusławowice i Nowej Wsi, w pow. będzińskim, jak donosi »Kuryer Zagłębia, odkryto złoże galmanu. Nadto mieszkaniec wsi Łagisza, Gustaw Nordman, zapomocą otworów wiertniczych odkrył dwa złoża ołowiu i galmanu w Siowierzu.

OFIARY.

Na kościół św. Mikołaja od dnia 15-go kwietnia do dnia 1-go maja złożono następujące ofiary:

Za pośrednictwem »Dziennika Kijowskiego« od pp.: Dyonizego Hołubowicza rb. 5, Gustawa i Malwiny Hartmanów rb. 5, Władysława Powalskiego rb. 2, Karoliny Jaroszyńskiej rb. 20, Augusta Iwańskiego rb. 10, Anieli Lewandowskiej kop. 50.

Złożono na ręce ks. Z. Żmigrodzkiego: pp. A. Douglas rb. 120, S. A. pamięci matki rb. 100, p. Grzybowski od oficyalistów tramwaju kijowsk. rb. 48 k. 95, p. Fredro rb. 1.

Wyjęto ze skarbonki w kościele św. Mikołaja rb. 52 kop. 96. Razem 305 rb. 41 kop.

Wszystkiego do rozporządzenia komitetu na ukończenie robót 8,871 rb. 53 kop.

Prezes komitetu: **Ks. J. Żmigrodzki.**
Skarbnik: **Kazimierz Dobkiewicz.**

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Odsłonięcie pomnika Kościuszki.

Waszyngton.—Wczoraj odsłonięto pomnik Kościuszki, wystawiony przez rząd. Przemawiali biskup polski Rhode, Smalski, Taft i Pułaski z Warszawy. Przy pomniku Kościuszki, poświęconym przez biskupa Unitaryańskiego, przemawiali: prezes związku narodu polskiego Steczyński, cenzor Schreiber, minister wojny Dickinson. Odbyła się parada wojskowa, dawano salwy z armat. Roosevelt przysłał z Hagi telegram. Pomnik Kościuszki dłóta Popiela fundował Związek Polski.

Kongres w Waszyngtonie.

Waszyngton. — Na kongres przybyło z Europy około 200 polaków.

Zmiany w kodeksie Napoleona.

Warszawa.—Komisya senatorska stwierdziła, iż niektóre części kodeksu Napoleona są przestarzałe. Wobec tego senator Neuhardt zaprosił na poufną naradę kilku sądowników i przedstawiciela prokuratoryi dla wyjaśnienia, jakie artykuły kodeksu Napoleona są najbardziej uciążliwe dla ludności.

Projekt finlandzki.

Petersburg. — Podczas rozpatrywania przez komisyę projektu finlandzkiego według poszczególnych artykułów, Gegeczkori oświadczył, iż godność polityczna przedstawicieli klas pracujących nie pozwala im brać udziału w niszczycielskiej działalności komisyi. Milukow przyłącza się do powyższej deklaracyi. Kadeci i soc.-demokraci opuszczają posiedzenie, poczem komisya przystąpiła do dalszego rozpatrywania projektu.

Helsingfors.—Sejm finlandzki uchwalił w ostatecznej redakcyi odpowiedź w sprawie projektu finlandzkiego.

Zabiegi październikowców.

Petersburg.—Październikowcy prowadzą ze Stołypinem rokowania w sprawie projektu finlandzkiego. Zgodzili się już na zaliczenie spraw celnych do prawodawstwa ogólnopaństwowego. Stołypin dotychczas nie dał odpowiedzi.

Konkurs awiatyczny.

Petersburg.—W jesieni odbędzie się w Petersburgu konkurs awiatorów rosyjskich.

Protest komitetów giełdowych.

Petersburg. — Komitety giełdowe nadesłały do Dumy protesty w sprawie projektu prawa o normalnym wypoczynku subiektów handlowych. W razie ostatecznym komitety zgadzają się, aby względem subiektów handlowych zastosowano takie same prawo, jak względem robotników.

Aneksya Korei.

Petersburg. — W czerwcu spodziewana jest aneksya Korei przez Japonię. Rosya zaakceptuje aneksyę.

Tydzień awiatyczny.

Petersburg. — Nastąpiło rozegranie nagrody, wyznaczonej za najdłuższe przebywanie w powietrzu bez opuszczenia się na ziemię. Najlepszego wlotu dokonał Popow na maszynie Wrighta; przebywał on bez przerwy w powietrzu 2 godziny i 4 minuty, wznosząc się niejednokrotnie na wysokość przeszło 400 metrów. Popow wylądował pomyślnie po zapadnięciu zmroku. Następnie najlepiej powiódł się wzlot belgijczykowi Chrystiansowi na maszynie Farmana. Unosił się on w powietrzu około 1 godziny 2 minut. Moran przebywał w powietrzu 1 godzinę 2 minuty, dosięgnął wysokości 200 metrów. Nagrodę za największą szybkość wziął Chrystians. W ciągu 5 minut 35 sekund dokonał trzech okrążeń.

Petersburg. — Awiator Popow, który wzniósł się do wysokości 15 metrów, wskutek silnego wiatru spadł na ziemię. Aeroplan zniszczony. Popow ocalał.

Petersburg. — Awiatorzy francuscy zaprotestowali przeciwko postanowieniu jury, które zezwoliło Popowowi na ubieganie się o nagrody na innym aeroplanie. W razie nieuwzględnienia protestu awiatorzy postanowili zaprzestać wzlotów. Po długich rokowaniach jury nastąpiło. Wczoraj obie nagrody dzienne zdobył Christians.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 29 kwietnia.

Przewodniczy *Akimow.*

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi w sprawie projektu prawa o włościańskiem władaniu ziemią.

Po krótkiej dyskusyi w sprawie art. 20, Rada przyjmuje artykuł w redakcyi komisyi.

W sprawie artykułu 23 przemawiają Korwin-Milewski, Engelhardt i Stiszinskij. Rada odrzuca wszystkie poprawki i przyjmuje artykuł 23, jak również dalsze artykuły do 39 włącznie.

Następne posiedzenie odbędzie się dn. 30 kwietnia.

Petersburg. — Senat pozostawił bez skutku skargi kasacyjne komisarza policyi kiszyniowskiej, Makiedona, i pomocnika jego, Zylberga, z których ostatni skazany był na 4 lata ciężkich robót za należenie do bandy rozbójniczej, pierwszy zaś na 4 miesiące fortecy za bezczynność władzy.

Petersburg. — Dn. 29 kwietnia odbyło się ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów Towarzystwa ubezpieczeń „Rosya". Sprawozdanie Towarzystwa zatwierdzono jednogłośnie. Ponownie wybrano na członków zarządu Herbercia, Prozorowa i Utina. Kapitały Towarzystwa wynoszą z górą 75 mil. rb. Premii asekuracyjnych zebrano 33 mil. rb. Kapitał rezerwowy powiększono o 4½ mil. rb. Czysty zysk wynosi 694,000 rb., dywidenda—27 rb. 50 kop. od akcyi.

Petersburg. — Minister komunikacyi wniesie do Dumy projekt prawa o wprowadzeniu na kolejach obliczania czasu według 24-godzinnego systemu.

Petersburg. — W Ekaterynosławiu zachorowały na cholerę 2 osoby, zmarła 1; w pow. bachmuckim zachorowały 2 osoby.

Ekaterynburg. — Przed naradą sądu w sprawie Leniewców jeden z przedstawicieli stanów, starosta gminny Berezowskij, dostał pomieszania zmysłów. Sprawa zostanie rozpatrzona przez inny skład sądu.

Ekaterynburg. — Z rozporządzenia senatora Garina dokonano rewizyi w kantorze Towarzystwa „Beller". Zabrano wiele dokumentów.

Moskwa. — Otwarto moskiewski oddział rosyjskiego Towarzystwa ochrony kobiet.

Petersburg.—Przedłużono termin trwania ochrony nadzwyczajnej w Jałcie i ochrony wzmocnionej w pozostałych miejscowościach gub. taurydzkiej do dn. 4 września 1910 r.

Borysów.—Przybyło kilku oficerów w celu zbadania terenu działań wojennych wojsk rosyjskich i francuskich w r. 1812.

Petersburg.—W roku bieżącym zwołany będzie w Petersburgu VI wszechrosyjski zjazd elektrotechniczny.

Petersburg.—Na ogólnem zebraniu drugiego zjazdu literatów jednogłośnie przyjęto sprawozdanie zjazdu i uchwalone na zjazdach rezolucye; zatwierdzono również wybory na członków stałego komitetu, sądu honorowego i komisyi rewizyjnej, poczem nastąpiło zamknięcie zjazdu.

Petersburg. — Najjaśniejszy Pan rozkazał, aby z powodu śmierci króla Edwarda dziewiąty kijowski pułk huzarów nosił żałobę w ciągu 24 dni. Zmarły król był szefem rzeczonego pułku.

Petersburg.— Nastąpiło otwarcie zjazdu przedstawicieli kolei rosyjskich.

Warszawa. — Senator Neuhardt zwołał naradę sądowników dla wyjaśnienia krępujących dla ludności postanowień obowiązującego w kraju kodeksu cywilnego.

Helsingfors. — Na wieczornem posiedzeniu sejmu rozpatrywano ponownie odpowiedź sejmu w sprawie prawodawstwa ogólnopaństwowego. Przemówień i wystąpień nie było.

Tyflis. — Ulewa podmyła tor kolejowy na stacyi „Kaspi" kolei Zakaukaskich. Pociągi do Tyflisu nie kursują, idące do Batumu są wstrzymane.

Helsingfors.—Sejm w drugiem czytaniu przyjął podatek wódczany w ilości dwóch marek od litra, podatek od słodu — 8 marek od 10 kilo, i podatek od karty — marka od jednej talii kart.

Tyflis. — Namiestnik Kaukazu pozwolił inżynierowi Bernardowi przeprowadzić w prowincyi terskiej badania w celu połączenia kanałem morza Azowskiego z Kaspijskiem.

Ekaterynburg. — Śledztwo wykazało, że kufer ze zwłokami nadał dnia 30 marca niejaki Pietrow.

Odesa.—Komitety handlowy, giełdowy, wystawowy i komitet do spraw gospodarczo-rolniczych postanowiły wszcząć starania o zwołanie w Odesie zjazdu przedstawicieli przemysłu i handlu.

Petersburg. — Rada ministrów zgodziła się na przedstawienie do decyzyi Monarszej wniosku ministra handlu i przemysłu o delegowaniu profesora politechniki petersburskiej Chatelon'a do Ameryki Północnej dla zbadania sprawy przenoszenia energii na odległość, łącznie ze spożytkowaniem energii wody.

Berlin. — W telegramie, nadesłanym z Berlina do „Kölnische Ztg.", nazwano godnym pożałowania nietaktem petycyę, jaką posłowie parlamentu niemieckiego zamierzają wnieść w sprawie finlandzkiej. Według tej gazety, petycya wykracza przeciwko odpowiedzialności politycznej i dowodzi braku taktu politycznego. Nie należało mieszać się do spraw nie dotyczących niemców. Inne gazety również ostro krytykują postępowanie posłów i wyrażają nadzieję, że petycya nie zostanie wysłaną.

San-Domingo. — O trzeciej godzinie zrana w mieście dało się uczuć silne trzęsienie ziemi. Z ludzi nikt nie zginął. Z dalszych okolic wyspy nie otrzymano żadnych wiadomości.

Londyn. — Premier oznajmił w parlamencie, że posiedzenia parlamentarne zrazu odroczone będą do dn. 4 maja, następnie do dnia 26 maja.

Londyn. — Zwłoki króla złożono do trumny, którą umieszczono w sali tronowej. Najjaśniejsza Pani Marya Teodorówna była obecna na nabożeństwie w sali tronowej.

Wiedeń. — Dn. 28 kwietnia o godz. 9 min. 17 wieczorem po silnej burzy miały miejsce dwa wstrząśnienia podziemne, które najsilniej dały się uczuć w Semmeringu.

Konstantynopol. — W parlamencie tureckim Rifaat-basza oznajmił, że otrzymał odpowiedź od mocarstw opiekuńczych, że postępowanie kreteńczyków nie może zmienić istniejącego *status quo.* Zdaniem Rifaat-baszy, odpowiedź mocarstw nie jest zupełnie zadawalająca, w każdym razie gwarantuje obronę praw Turcyi na wyspie Krecie. Wielki wezyr kładzie nacisk na przyjazne stosunki, łączące mocarstwa opiekuńcze z Turcyą.

Sofia. — Macedońsko-adryanopolski związek emigrantów posłał sir Edwardowi Grey'owi telegram kondolencyjny.

Grenoble.— W mieszkaniu pewnego robotnika wykryto fabrykę bomb. Kilka osób aresztowano.

Paryż. — Prokurator republiki zarządził dochodzenie w celu sprawdzenia doniesień o wywołaniu sztucznej zwyżki cen pszenicy.

Karlsbad.—Przybyło z Drezna 50 samochodów, biorących udział w wyścigu niemieckiego i austryackiego ochotniczych korpusów samochodowych. O godz. 11 zrana uczestnicy wyścigu wyjechali przez Bayreuth do Wiednia.

Sinaia. — Przybył król szwedzki. Na dworcu powitała go królowa Elżbieta.

Sprawa Tarnowskiej

Wenecya. — Na porannem posiedzeniu sądowem adwokat Muzatti, drugi obrońca Perié dowodził niewinności oskarżonej, zaznaczając, że niema żadnych danych, zniewalających jego klientkę do wzięcia udziału w zabójstwie Komarowskiego. Obrońca prosi sędziów, aby wynieśli dla Perié werdykt uniewinniający. Na tem kończy się wystąpienie obrony. Adwokat Carnelutti w imieniu powodów cywilnych wniósł cały szereg protestów.

Wenecya.—Na posiedzeniu wieczornem Carnelutti zbijał wywody obrońców i dowodził, że na oskarżonych ciąży za zbrodnie odpowiedzialność w całej swej rozciągłości.

Powstanie w Albanii.

Saloniki.—Turecki oddział ekspedycyjny, złożony z 12 batalionów, podzielony na cztery kolumny pod dowództwem Dżafar-Tajar-beja, napadł na oddział albański, składający się z 12 tys. ludzi, w wąwozie Czernolewskim. Albańczykami dowodzili Issa Boletinac i Hassan-Hussein. Starcia rozpoczęły się dn. 25 kwietnia, a jeszcze dn. 27 kwietnia walka trwała cały dzień. Artylerya zmusiła buntowników do zmiany pozycyi. Żołnierze walczą na bagnety. Starcie było krwawe. Wieczorem albańczycy cofnęli się do lasu. Turcy stracili 18 żołnierzy i 5 oficerów, wielu rannych. Według informacyi urzędowych, wąwóz Czernolewski został oczyszczony i droga do Prizrenu otwarta

Saloniki. — Minister wojny przybył do Feryzowicz. Wysłany tam został batalion rezerwistów z Denicel. Pogłoska o powstaniu batalionów uskübskich nie jest prawdziwa.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn.—Sala izby gmin przepełniona. Wszyscy przybyli w ciężkiej żałobie, siedzą w milczeniu, z odsłonionemi głowami. Asquith czyta orędzie królewskie, konstatujące smutek kraju. W orędziu tem powiedziano, że zabiegi króla Edwarda nad dobrobytem kraju i ludu, jego zręczne i mądre kierownictwo sprawami, jego pełnienie z zaparciem siebie obowiązków społecznych podczas wiekopomnego panowania oraz szlachetne męstwo w chwili niebezpieczeństwa i smutku długo z wdzięcznością wspominane będą przez jego poddanych w Anglii i w Koloniach.

Asquith proponuje dwie rezolucye: jedną stwierdzającą współczucie i pozdrawiającą króla Jerzego, druga o wyrażeniu kondolencyi królowej matce. Asquith powiedział: „Lata panowania zmarłego króla obfitowały w wypadki z dziedziny naszych stosunków do państw zagranicznych; były to lata wzrostu stosunków przyjaznych i nowych traktatów. Wewnątrz państwa spotężniały więzy jedności. Z nadzwyczajną szybkością dojrzewały rezultaty zapoczątkowań na polu społecznem, ekonomicznem i konstytucyjnem. Wszystkie te przejawy historya zwiąże z imieniem wielkiego władcy. W sprawach polityki zagranicznej jego potężny wpływ osobisty skierowany był nietylko do zapobieżenia wojnie, lecz nawet do usunięcia powodów wojny. Zmarły król zasłużył sobie na miano twórcy pokoju powszechnego. W sprawach polityki wewnętrznej stał ponad stronnictwami i kierował się zawsze interesami natury ogólnej. Mieliśmy w nim doświadczonego rozjemcę i sędziego, i jednocześnie dostojnego przedstawiciela naszych tradycyi, stojącego na straży wolności konstytucyjnych". Asquith chwali króla za jego zapatrywania na obowiązki społeczne, jego takt nieporównany, umiejętność wychodzenia z ludźmi, oraz dawania wskazówek jak wybrnąć z najtrudniejszych sytuacyi, jego ludzkość i lojalność. Asquith mówił z widocznem wzruszeniem; wyraził on w imieniu izby najpoddańsze współczucie królowej matce.

Mówiąc o nowym królu, Asquith powiedział: „Król bierze w chwili obecnej na barki swe tak wielki ciężar, jaki kiedykolwiek tylko mógł zaważyć na szali losu ludzkiego. Nie tylko spodziewamy się, lecz i gorąco wierzymy, że będzie on godnym następcą wielkiego króla, którego dzisiaj opłakujemy." Po Asquith'cie zabrał głos Balfour. Wyliczył on wielkie zalety zmarłego króla i nazwał go jednym z najbardziej lubianych monarchów Anglii. Dziedziczna władza królewska w Brytanii jest jedynym wyrazicielem jedności państwowej. W zmarłym należy uczcić wielkiego monarchę, który potrafił osobą swą przekonać każdego o pokojowości Wielkiej Brytanii. Poseł Edwards w imieniu partyi robotniczej przyłączył się do opinii poprzednich mówców. Rezolucye przyjęto w milczeniu.

Londyn.—Sala przepełniona. W izbie lordów wniesione zostały te same rezolucye, co i w niższej izbie.

Sekretarz stanu kolonii wzruszony w połowie przerwał mowę, którą z trudnością ledwo zakończył. Lansdowne wyraził przekonanie, że niema w Europie ani jednego rządu, któryby nie przyznał, że wraz ze śmiercią króla Edwarda zginęła wybitna siła międzynarodowa, wywierająca wpływ na przyszłość. Rezolucye przyjęto w głębokiem milczeniu.

Obie izby zbiorą się dn. 4 maja dla przeniesienia zwłok królewskich do sali w Westminster.

Giełda Petersburska.

Dn. 29 kwietnia 1910 r.

4% Państwowa renta	90¾
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	91
5% pożyczk. prem. 1864 r.	451
5% „ „ 1866 r.	342
5% obl prem. Szlach. Banku	322¼
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	443
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	510
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	413
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	130
„ Bransk. Relsk. Fab.	115½
„ Putiłowsk.	125
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	329
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	123
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	—
5% pożyczka 1905 r.	104⅛
5% „ 1906 r.	104
5% świadectwa włościańskie	100⅛
5% pożyczka 1908 r.	104¼
4½% „ 1909 r.	104¼

Usposobienie z walorami państwowymi—mocne; z papierami dywidendowymi — chwiejne; z premiówkami — mocniejsze.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 29 go kwietnia 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.50
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.40
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.40
	Dyskonto prywatne	3%
	Usposobienie mocne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.30
Paryż.	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.75
	Cena najwyższa	267.75
	4% renta państwowa 1894 r.	91.50
	4½% pożyczka 1909 r.	101.05
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.15
	Dyskonto prywatne	2 4/16%
	Usposobienie nieokreślone.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103¼
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	99⅜
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	98⅝
	4½% „ „ 1909 r.	94

Ostatnie wiadomości.

O uniwersyt t czeski. W trzecim dniu kongresu studentów odbyła się w „Besednim Domu" manifestacya o utworzenie czeskiego uniwersytetu w Bernie. Przemawiali: rektor uniwersytetu czeskiego w Pradze, d-r Kral, rektor techniki czeskiej w Bernie, d-r Zwoliżek, posłowie Velisch, Zaczek i Bulin. Rezolucyę uchwalono. Nadto uchwalono domagać się utworzenia rusińskiego uniwersytetu we Lwowie i słoweńskiego w Lublanie.

Skazanie pedagoga pruskiego. Sąd w Kottbus skazał na 2 lata więzienia nauczyciela niemca Siedege za niemoralne zachowanie się względem swoich uczeni'c.

Podróż Franciszka Józefa. Dowiedziawszy się o zamierzonej podróży cesarza Franciszka Józefa do Bośnii, dzienniki serajewskie wydały dodatki nadzwyczajne. Utworzył się też natychmiast komitet dla upiększenia miasta. Mahometanie postanowili wysłać oddzielne deputacye na wszystkie stacye kolejowe, przez które przejeżdżać będzie sędziwy monarcha.

Rosya a Chiny. Korespondent z Pekinu „Morning Post" donosi, że energiczna postawa rządu chińskiego wobec Rosyi, w sprawie żeglugi na rzece Sungari, ogromnie zaostrzyła stosunki pomiędzy Rosyą i Chinami. Korespondent dodaje, że rząd chiński nigdyby się nie odważył na taką stanowczość, gdyby nie działał w ścisłem porozumieniu z Japonią Z korespondencyi tej gazeta wysnuwa wniosek, że wiele danych wskazuje na to, iż Daleki Wschód skupi na sobie w niedalekiej przyszłości znowu uwagę całego świata.

Kreta. Wniesiony przez deputowanych mahometańskich do zgromadzenia narodowego protest przeciwko składaniu przez deputowanych przysięgi na wierność królowi greckiemu deputowani chrześcijańscy porwali ze stołu prezydyalnalnego i podarli wśród wrzawy powszechnej. Wobec tego deputowani mahometańscy opuścili zgromadzenie narodowe. Sytuacya jest poważna.

Kongres dziennikarzy włoskich rozpoczął obrady w Genui. Głównym przedmiotem obrad jest sprawa umów dziennikarskich Obrady toczą się na tle projektu ustawy, wypracowanego przez dr. Gall niego, a zawierającego, pomiędzy innemi, następujące postanowienia: Za dziennikarza zawodowego uważany ma być ten, kto co najmniej od dwu lat jest członkiem pewnej redakcyi i pracuje w określonym dziale. Korespondenci, w miarę doniosłości swoich stanowisk, mają stanowisko równorzędne z redaktorem naczelnym lub redaktorami zwyczajnymi. Próbna praca dziennikarza nie może trwać dłużej, niż trzy miesiące, poczem następuje zajęcie stałe. Projekt zawiera szereg postanowień na przypadek sprzedaży dziennika lub zmiany jego tendencyi politycznej. Na przypadek sprzedaży dziennika mają redaktorowie prawo do wynagrodzenia pieniężnego.

Krwawe wybory. Z Budapesztu donoszą: Kandydat partyi Justha, hr. Teodor Battany, wygłosił w wielu miejscowościach mowy programowe. W miejscowości Vardomb pomiędzy zwolennikami hrabiego i jego przeciwnikami, członkami partyi Kossutha, doszło do krwawego starcia. Podczas walki wymieniono wzajemnie szereg strzałów z rewolwerów. Wiele osób poraniono. Sędziego miejscowego zraniono ciężko dwoma pchnięciami noża. Zwolennicy Kossutha wepchnęli wreszcie przeciwników do dwóch mieszkań i rozgromili tam wszystkie sprzęty. Żandarmerya przywróciła spokój.

Z miejscowości Komorn donoszą do Budapesztu: Kandydat partyi ludowej, duchowny Wiktor Palkowics, przejeżdżał pochodem przez wieś Zarsakalas. Mieszkańcy wioski, zoczywszy go, napadli na niego z siekierami, widłami i kosami. Wywiązała się bitwa. Wiele osób odniosło rany. Banderzystów, jadących na przedzie pochodu, pościągano z koni, pobito i poraniono.

Nowa książka Martina. W Berlinie ukazała się nowa książka radcy rządowego, Rudolfa Martina, która, jeżeli nie posiada znaczenia historycznego, budzić będzie w każdym razie wielkie zainteresowanie ze względu na osoby, o których autor opowiada.

Książka zatytułowana jest „Władcy niemieccy" (Deutsche Machthaber) i zawiera liczne szczegóły z życia dworskiego. Według powszechnego mniemania informacyi i materyałów udzielili autorowi wybitni dygnitarze dworscy.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—o—

⊙ «Now. Ruś» donosi, że wkrótce w Petersburgu odbędzie się pierwszy wszechrosyjski zjazd przedstawicieli zarządów miejskich, na którem pomiędzy innemi ma być rozważana sprawa reformy ustawy miejskiej. Nowy projekt wniesiony został do Dumy Państwowej w maju roku bieżącego. Według nowego projektu miasta od 3—70,000 mieszkańców mają być wyłączone ze składu ziemstwa gubernialnego, powyżej zaś 70 tysięcy aż do 300 tysięcy wyłączone zostaną ze składu ziemstwa powiatowego z pozostawieniem ich w ziemstwie gubernialnem.

⊙ «Gołos Moskwy» donosi, że z Dorpatu postanowiono wkrótce przenieść instytut weterynaryjny do Pskowa.

⊙ Według krążących pogłosek b. prezes Dumy p. Chomiakow, przygotowuje dwie sensacyjne pod względem politycznym mowy w kwestyi finlandzkiej i w sprawie ziemstw w sześciu guberniach. Okazuje się, że p. Chomiakow jest przeciwnikiem projektów rządowych.

⊙ Z Charbina nadchodzi interesująca wiadomość, że powstaje tam towarzystwo rosyjsko-japońskie w celu wzajemnego zbliżenia się i poznania przedstawicieli obu narodowości. Inicyatorzy wychodzą z założenia, że wspólny pobyt rosyan i japończyków w Mandżuryi zniewala do nawiązania bliższych stosunków i zjednoczenia się wobec wspólności interesów ekonomicznych i prawnych. Pierwszem zadaniem Towarzystwa będzie zorganizowanie kursów języka rosyjskiego i japońskiego. Inicyatorzy wydali odezwę, podpisaną przez przedstawicieli obu narodowości.

⊙ Departament policyi rozesłał cyrkularz w kwestyi stosowania prawa o uwalnianiu przedterminowem do obcych poddanych. Na zasadzie tego cyrkularza obcy poddani, uwolnieni z więzienia przed upływem terminu kary, mogą wyjeżdżać zagranicę dopiero po upływie tegoż terminu. «W przeciwnym razie», czytamy w cyrkularzu: «gdyby obcy poddani natychmiast po uwolnieniu wyjeżdżali zagranicę, byłoby to uwolnienie przedterminowe bezwarunkowe, a nie warunkowe».

⊙ Według danych urzędowych w okręgu Amurskim na 193 tysiące mieszkańców rosyan przypada 18 tysięcy «inorodców», oczywiście nie licząc obcych poddanych.

Zwycięstwo Paulhana.

--)oo(—

Wielką nagrodę naznaczoną przez redakcyę „Daily Mail" w sumie 10 tys. funt. szterl. za przebycie drogi powietrznej z Londynu do Manchesteru, zdobył, jak to już doniosły depesze, znany awiator Paulhan. Przestrzeń wynosi 184 mil, ubiegający się o nagrodę miał ją przebyć w 24 godzin, zatrzymuje się, co najwięcej dwa razy w ciągu drogi.

Już przed kilku dniami zgłosił się jako kandydat do przelotu awiator angielski Graham White, po prodze jednak, wskutek zepsucia się motoru, musiał zrezygnować z dalszej podroży. Pomimo niepowodzenia, postanowił jednak ponowić próbę i spróbować szczęścia.

Tymczasem jednak stanął do konkursu drugi rywal, awiator Paulhan. We środę po południu o godzinie 5 min. 22 wzniósł się Paulhan w miejscowości Hendow pod Londynem, pojawił się nad stolicą Anglii i z miejsca startu wyruszył w drogę. Tymczasem White wypoczywał jeszcze, przygotowując się do trudnej podróży. Dopiero w godzinę niemal po wyruszeniu Paulhana dowiedział się o tem, że rywal znajduje się już w powietrzu. Natychmiast pospieszył do szopy, gdzie był umieszczony aeroplan i o godzinie 6 min. 32 wieczorem wzniósł się w górę.

Tłumy ludności wyczekiwały po drodze na przelot. Paulhan przeleciał nad Bletshley o godz 6 min. 27, w godzinę później widziano go nad Rugbey w wysokości 1000 stóp. White o godz. 7 min. 58 znalazł się nad Northhampton. Przy zapadającym zmroku opuścił się Paulhan na ziemię w Lichfield, przebywszy 120 mil, White wylądował w Northampton po przebyciu 66 mil.

Następnego dnia o godzinie 4 min. 9 rano wyruszył Paulhan w dalszą drogę i przybył do Manchesteru o godz. 5 m. 22 rano, to zn. przebył 108 klm. w 1 godzinie i 23 min. Publiczność witała go owacyjnie. Był on tak zmęczony, że przez chwilę nie wiedział, co się około niego dzieje. Ogółem przebył drogę 182 mil angielskich w 3 godzinach 56 min.

O wzlocie swoim Paulhan opowiadał jednemu z dziennikarzy „Daily Mail" co następuje: Powiedziawszy żonie „do widzenia", ruszyłem po południu z Hendon (pod Londynem) i wnet wzbiłem się nad miejscowy cmentarz w wysokości 100 metrów. W chwilę potem wzbiłem się jeszcze o 15 m. w górę i skierowałem się ku linii do Manchesteru. Szyny kolejowe były mi przewodnikiem. Za dnia oryentacya była dość łatwa, ze zbliżającym się zmierzchem zadanie było coraz trudniejsze. Powietrze było bardzo chłodne; zacząłem gwizdać, gdy to wydawało mi się już monotonne, począłem śpiewać. Począł padać deszcz i przysłonił mi zupełnie widok. Była chwila, gdy sam sobie zadałem pytanie: „masz przerwać lot"?, odpowiedziałem jednak wnet na nie: „nigdy"! Na szczęście deszcz ustał, dostrzegłem wieże i dachy Rugbey i zdążający ku miastu pociąg. Przez okno jednego z wagonów spoglądała ku mnie rozpromieniona twarz kobieca, to była żona, która z moimi przyjaciółmi pozdrawiała mnie z pociągu. Wyjąłem chustkę i powiewałem nią na dół. Za Rugbey pociąg znikł mi z oczu. Wnet przybyłem do Lichfield i tu postanowiłem wylądować, gdyż zapadła noc. Lądowanie poszło zupełnie gładko. W powietrzu byłem na wysokości 300 metrów, przeciętna wysokość lotu wynosiła 220 metrów.

Zwycięstwo Paulhana stawia go bez wątpienia na pierwszem miejscu wśród aeronautów doby obecnej.

Jeszcze przed rokiem ten człowiek, cieszący się sławą rozgłośną, zarabiał, jako mechanik przy budowie aeroplanów, zaledwie po 100 franków tygodniowo. Życie jego, to prawdziwy romans XX stulecia.

W latach chłopięcych linoskoczek w jednym z francuskich cyrków wędrownych, wstąpił następnie, jako majtek, do służby w Towarzystwie „Messageries Maritimes" i przez trzy lata jeździł na okręcie, krążącym pomiędzy Francyą a Japonią. Doszedłszy do pełnoletności, odbył powinność wojskową w oddziale aeronautycznym armii francuskiej pod pułkownikiem Renardem, ojcem nowoczesnej aeronautyki we Francyi, oraz kapitanem Ferberem, lotnikiem zawołanym, który, jak wiadomo, zginął przed kilku miesiącami śmiercią tragiczną, spadłszy w pobliżu Hawru z aeroplanem swym na ziemię.

Oficerom tym podobał się zręczny młodzieniec, dopomogli mu więc do wykształcenia się na lotnika. Nie posiadając jednak środków materyalnych, musiał się ograniczyć do budowy modeli. Pod koniec r. 1905 zbudował wspólnie z Peyreyem, dzisiejszym werkmistrzem w fabryce aeroplanów Blériota, model aeroplanu, który robił 100 metrów w prostym kierunku, odznaczony pierwszą nagrodą na konkursie modeli francuskiego Aeroklubu.

W r. 1906 wystąpił z wojska i został zaangażowany przez Surcoufa, który zbudował wielki francuski balon do kierowania „Ville de Paris". Paulhan był zajęty przy budowie tego balonu w fabryce Voisina i jako mechanik sternika Kapferera odbył z nim pierwszą podróż, przyczem się tak wydoskonalił, że we wszystkich następnych 31 wzlotach, dokonanych przez „Ville de Paris", powierzano mu obsługę motoru albo przyrządu sterowniczego.

Dnia 15-go czerwca 1908 r., po stracie „Patrie", otrzymał „Ville de Paris" rozkaz przelotu z szopy w Sartrouville do Verdun w pobliżu granicy. Lot ten był ostatnim, jaki Paulhan odbył tym statkiem napowietrznym. Przestrzeń około 250 klm. przebyto wówczas w 9 godzin 30 minut z jedną przerwą z powodu naprawy w Valny.

Mimo swego zajęcia przy balonach, nie zapomniał Paulhan o modelach aeroplanowych i zdobył za nie wiele medali w latach 1907 i 1908.

W r. 1908 zaczęli Voisinowie budowę aeroplanów na wielką skalę. Paulhan pracował tam jako mechanik za 80 fr. tygodniowo, co mu się wydawało dostatecznem, ażeby się ożenić.

Podczas tego pobytu u Voisina, poznał się z wielu wybitnymi lotnikami. Liczne i znaczne nagrody, jakie ci ludzie zdobywali, obudziły w nim także pragnienie przedsiębrania wzlotów.

Tymczasem na początku r. z. doszedł do skutku konkurs modeli klubu aeronautycznego w Paryżu. Do współzawodnictwa stanął też Paulhan. Ufundowano wielkie nagrody, z pośród których jednak najwięcej nęciła go nagroda pod postacią biplanu Voisina naturalnej wielkości, jakkolwiek bez motoru. Sąd konkursowy stanowili między innymi Farman, Blériot i Delagrange. Paulhan puścił w ruch swoje modele; latały prosto i pewnie, ile razy chciano, przyczem osiągały największą odległość. Paulhan zaczął stąd czerpać nadzieję, miał jednak jeszcze pewne wątpliwości, czy trwałość i konstrukcya zadowolą sędziów. I oto wśród powinszowań publiczności i sędziów podszedł do Paulhana sam Farman i oznajmił mu, że zdobył pierwszą nagrodę.

Niespodziewane to zwycięstwo napełniło dumą serce młodego lotnika. Do aeroplanu jednak niezbędny jeszcze był motor, i tu laureat, nie mając pieniędzy, natrafił na niemałe trudności. W końcu nawiązał stosunki z fabryką motorów „Gnom" i zdołał przekonać jej właścicieli o swojej odwadze i zręczności w taki sposób, że ci na przystępnych bardzo warunkach dali mu motor do rozporządzenia.

Paulhan wzniósł się po raz pierwszy zdobytym na konkursie aeroplanem Voisina, zaopatrzonym w pozyskany na kredyt motor siedmiocylindrowy, rotacyjny, o sile 50 HP. Po tym wzlocie następowały szybko inne, pośród których jeden 300-metrowy. Dnia zaś 10-go lipca nastąpił pierwszy wzlot publiczny.

Paulhan znał psychologię publiczności i wzniósł się odrazu wysoko. Widzowie szaleli z entuzyazmu. Wieści o jego brawurze i zręczności rozeszły się po całej Francyi. Pierwszego zaraz dnia, uznany jako „awiator wysokości", miał już karyerę zapewnioną.

Dnia 18-go lipca stwarza Paulhan światowy rekord wysokości, osiągając 120 metrów i bijąc w ten sposób dotychczasowego mistrza Wilbura Wrighta. Wszystko to dzieje się po trzech tygodniach karyery awiatycznej.

Nie zadawalając się tem powodzeniem, podejmuje się wkrótce wzlotu podróżniczego z Donai do St. Nicolas, robiąc 20 klm. w 22 minutach. Z Donai udaje się zaraz na mityng awiatyczny w Vichy, gdzie odnosi zwycięstwo nad Tissandierem, a dnia 7-go sierpnia szybuje w Dunkierce przez 1 godzinę 40 minut.

Jedzie potem do Reims na wielki tydzień awiatyczny, gdzie odnosi nadzwyczajne tryumfy. Drugiego dnia przy silnym wietrze robi 50 klm. w 38 minut wśród niebywałego entuzyazmu publiczności. Następnego dnia zdobywa doskonały, chociaż krótkotrwały rekord, przelatując dookoła aerodromu 131 klm. w 2 godz. 44 min. Szóstego dnia wydarzył mu się pierwszy wypadek; ażeby uniknąć starcia z ś. p. Delagrangem, musiał lot bardzo obniżyć, przyczem jedna z powierzchni nośnych maszyny złamała się, uderzając o ziemię.

Z Reims podążył Paulhan do Tournai, gdzie, przez jednego z przyjaciół zaproszony do Taintegnies, pośpieszył tam na aeroplanie i po 1 godz. 35 minutach wylądował na gazonie przed domem przyjaciela, po śniadaniu zaś wrócił na aeroplanie do szopy w Tournai.

Dnia 16 września widzimy Paulhana w Ostendzie, gdzie wzlot na przestrzeni 47 i pół klm. dokonany na wybrzeżu, przynosi mu 20,000 fr. nagrody. Wznosi się potem w Spaa, Kolonii, a w końcu w październiku z Juvisy koło Paryża, gdzie jednak, ku powszechnemu zdziwieniu, zdobywa mało nagród.

Sprzedaje potem Voisina, ażeby sobie kupić Farmana, na którym, przy pierwszym zaraz wzlocie w Chalons, zatrzymuje się godzinę w powietrzu. Z Chalons jedzie do Anglii, ażeby wziąć udział w mityngu w Blackpool, gdzie dzięki wysokim wzlotom staje się ulubieńcem publiczności. Wkrótce potem na brooklandzkim torze automobilowym stwarza angielski rekord wytrwałości, robiąc 154 klm. w 3 godz. 58 min.

Takiem samem powodzeniem uwieńczono wzloty w Sandown.

Dnia 19 listopada pobił Paulhan w Chalons poprzedni rekord wysokości Orvilla Wrighta, wznosząc się do 400 metrów. Rekord ten jednak nie utrzymał się długo, wkrótce bowiem Latham osiągnął 480 metr. Ale już dnia 20-go listopada przy wzlocie podróżniczym z Chalons do Rheims podniósł się znów Paulhan do 590 m. I ten wynik jednak pobił znowu Latham przez wzlot do wysokości 900 m., co tylko podnieciło ambicyę Paulhana do tego stopnia, że na pobicie rekordu jego współzawodnika, jak wiadomo nie długośmy czekali.

Wreszcie odbywa podróż napowietrzną z Londynu do Manchesteru.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Rozkład jazdy pociągów.
(LETNI)

Na kol. Połud.-Zachodniej:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 20 zrana.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszaw-Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o godz. 5 po połudn., przychodzi o godzinie 9 m. 30 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka—odchodzi o godz. 9 m. 58 w., przych. o g. 2 m. 9 po pół.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk, odch o g. 12 w poł., przychodzi o godzinie 6 po południu.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Konotop, Nawla i Briansk odch. o g. 1 m. 30 w nocy, przych. o godzinie 5 m. 30 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o g. 5 m. 35 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — odch. o g. 11 wiecz., przych o godz. 7 m. 25 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków, Łozowaja, Rostów, Sewastopol—odch. o g. 7 m. 50 w., przychodzi o g. 10 rano.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków, Kremieńczug—odch o g. 10 min. 30 zrana, przychodzi o godzinie 7 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Kursk, Woroneż odchodzi o godz. 6 m. 45 wiecz., przych. o godz. 10 m. 40 zrana.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.